Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

POZ

Rok X
Nr. 106

ABC
NOWINY CODZIENNE

Warszawa, czwartek 11 kwietnia 1935 r.

10 GROSZY

NASZE ABC

Fiasco gdańskie

Z „gleichschaltowaniem“ nie idzie jednak sprawa tak łatwo. Same pozory prawa nie wystarczą — trzeba także i siły. Niedzielne wybory gdańskie sprawiły hitlerowcom, zarówno w wolnem mieście jak i w Berlinie, srogi zawód. Siły — brakło.

Bo jeśli przy tak olbrzymim nakładzie wszelkich środków, nietylko agitacji ale i teroru, partja narodowo - socjalistyczna potrafiła wszystkiego zdobyć o jeden mandat więcej niż dotąd miała — to kto wie, czy bez tego aparatu, krępującego zupełnie swobodne wyrażenie woli wyborców, ilość głosów oddanych na listę hitlerowską nie spadłaby wogóle poniżej połowy?

Socjaliści — największy wróg — utrzymali swój stan posiadania, taksamo jak i Polacy. Porażkę ponieśli jedyni tylko komuniści. Jeśli zaś partje mieszczańskie, centrowa i narodowoliberalna (w Niemczech już nieistniejące), na tej klęsce komunizmu zyskały taksamo po jednym mandacie jak i partja rządząca — to dowód w tem, iż gdańszczanom zgleichschaltowanie wcale się nie uśmiecha.

Mogą wprawdzie przy ostatecznym rozdziale mandatów zajść jeszcze pewne przesunięcia, ale istota rzeczy pozostanie ta sama: większości dwóch trzecich hitlerowcy nie osiągnęli, bez porozumienia z innemi partjami nie potrafią zmienić konstytucji wolnego miasta — a znowu na łamanie lub obchodzenie prawa iść nie mogą, będąc (jak to podkreślił w wywiadzie prasowym prezydent Greiser) zależni od czynników zewnętrznych.

Więc poco właściwie rozpisywano te wybory? Ano, właśnie... Nie istniałoby słowo: rozczarowanie, gdyby nie istniały w życiu takie sytuacje, że i najlepiej obmyślone plany, najsprawniejsza organizacja, najprzemożniejsze naciski — nie potrafią jednak osiągnąć tego, czego się spodziewano.

„Anschluss“ moralny utknął w próżni.

Przed zjazdem w Stresie

Delegacje poszczególnych narodów już wyjechały

Ostatnie wymiany opinji przed obradami

STRESA, 10. 4. (PAT). — Większość dziennikarzy ulokowała się w hotelu „Regina Palace“.

Delegacja francuska i angielska zamówiły apartamenty w hotelu Wysp Boromejskich, gdzie zamieszkali również niektórzy członkowie delegacji włoskiej.

Wśród dyplomatów, którzy wziąć mają udział w zjeździe w Stresie, prasa wymienia ambasadora włoskiego w Londynie Grandi'ego, ambasadora angielskiego w Rzymie Drummonda oraz ambasadora francuskiego w Rzymie de Chambrun'a.

Przyjazd delegacji francuskiej spodziewany jest dziś wieczorem o godz. 22.15, a delegacji brytyjskiej jutro rano o godz. 8.

MEMORANDUM FRANCUSKIE

PARYŻ, 10.4. (PAT). — Rada ministrów na posiedzeniu wczoraj szem ustaliła stanowisko Francji na konferencji w Stresie oraz zaaprobowała tekst memorandum francuskiego i projekt rezolucji, który złożony będzie Radzie Ligi Narodów w zakończeniu dyskusji nad jednostronną inicjatywą Niemiec. Oba te teksty będą mogły ulec zmianie w toku konferencji w Stresie, ponieważ Francja pragnie, aby projekt rezolucji stał się wspólnym projektem Francji, Anglji i Włoch. Pozatem rada ministrów ustaliła formułę paktu naddunajskiego, wprowadzającą definicję o niemieszaniu się w sprawy wewnętrzne.

WYJAZD DELEGACJI FRANCUSKIEJ

PARYŻ, 10.4. (PAT). — Premjer Flandin i min. Laval wraz z całą delegacją francuską wyjechali do Stresy dziś o godz. 9.30.

WYJAZD DELEGACJI BRYTYJSKIEJ

LONDYN, 10.4. (PAT). — Vansittart oraz inni członkowie delegacji brytyjskiej wyjechali dzisiaj rano z Londynu, udając się do Stresy. Mac Donald i John Simon odlecieli dzisiaj popołudniu z Londynu do Paryża, skąd udadzą się w dalszą drogę do Stresy koleją. Ambasador włoski Grandi wyjechał już z Londynu do Stresy.

DOPIERO PO ŚWIĘTACH

LONDYN. 10. 4. (A. T. E). „Times“ donosi, że konferencja w Stresie, która rozpoczyna się jutro, potrwa do końca tygodnia. Mac Donald powróci prawdopodobnie do Londynu drogą powietrzną i będzie obecny na poniedziałkowem posiedzeniu izby gmin, na którem kanclerz skarbu Neville Chamberlain wygłosi mowę budżetową. Minister spraw zagranicznych sir John Simon uda się bezpośrednio ze Stresy do Genewy.

Debata nad sprawami zagranicznemi w izbie gmin przed ferjami świątecznemi nie jest przewidziana. Izba gmin odroczy się na ferje świąteczne w przyszły czwartek.

„Times“ o celach zjazdu w Stresie

LONDYN. 10. 4. (A. T. E.). „Times“ poświęca wczorajszej deklaracji sir John Simona artykuł wstępny, w którym zaznacza, iż oświadczenie sir John Simona, że rząd angielski nie ustalił jeszcze swej linji politycznej w kwestji zagwarantowania pokoju, wywoła zagranicą niewątpliwie pewne rozczarowanie. Opinja międzynarodowa, której uwaga ostatnio skierowana była wyłącznie na Londyn, będzie musiała jednak zaczekać na sformułowanie decyzji rządu brytyjskiego, co prawdopodobnie nie nastąpi w Stresie.

Konferencja w Stresie posiada, według opinji miarodajnych czynników angielskich, charakter informacyjny. Rząd angielski nie może przyjmować żadnych zobowiązań przed uzyskaniem zgody parlamentu. Niewątpliwie parlament angielski udzieli poparcia swemu rządowi. Poparcie to będzie tem pełniejsze, im śmielszą i bardziej niezależną będzie polityka rządu angielskiego, opierająca się na bezstronnej ocenie przeciwieństw międzynarodowych.

W dalszym ciągu swych rozważań „Times“ zaznacza, że nowy system międzynorodowej współpracy państw europejskich oparty być powinien na rzeczywistem równouprawnieniu Niemiec. Rozpatrując prawdopodobne wyniki konferencji w Stresie „Times“ nie wyklucza możliwości nawrotu do koncepcji Musoliniego z r. 1933 w sprawie paktu czterech mocarstw. Dziennik przypuszcza, że podstawy nowego paktu mocarstw mogą ulec rozszerzeniu przez włączenie do niego jednego z mocarstw wschodnio - europejskich. Do paktu tego wejść powinny również Niemcy. Dziennik wyraża przekonanie, że koncepcja paktu wielkich mocarstw z udziałem Niemiec nie powinna natrafić na opór żadnego z państw zainteresowanych w utrzymaniu pokoju w Europie i złagodzeniu obecnego napięcia sytuacji międzynarodowej.

Widoki konferencji w Stresie

w perspektywach francuskich

PARYŻ. 10. 4. (A. T. E.). Wszystkie dzienniki omawiają szczegółowo widoki konferencji w Stresie.

„Petit Parisien“ domaga się jasnych rozstrzygnięć. Mężowie stanu, kierujący polityką Europy — pisze dziennik — będą musieli wykazać wiele zimnej krwi i umiejętności, aby uniknąć niebezpieczeństwa wojny. Pokój może być uratowany tylko wtedy, o ile mężowie stanu, kierujący losami państw, będą mieli istotnie niezłomną wolę konsolidacji pokoju. Dziennik wyraża życzenie, aby Mussolini i Mac Donald, Flandin i Laval pamiętali o słowach Nietzsche'go, że jedynem prawdziwem nieszczęściem jest słabość.

„Matin“ zaznacza, że Francja wystąpi podczas konferencji w Stresie ze sprecyzowanym projektem układu. Pierwszy punkt zamierzonego traktatu będzie stanowił, że układające się strony poddają się arbitrażowi Ligi Narodów, drugi umożliwi zawieranie specjalnych układów wzajemnej pomocy w ramach systemu Ligi Narodów. Układy te mogłoby być zastosowane tylko na wypadek, gdyby Liga Narodów nie mogła wypowiedzieć się w sprawie, ustalenia napastnika.

Według „Le Jour“ na wczorajszem posiedzeniu gabinetu miało dojść do poważnych rozdźwięków na tle ustalenia instrukcyj dla delegacji, udającej się do Stresy. Minister Herriot i inni radykalni członkowie gabinetu występowali za ścisłem porozumieniem z Z. S. R. R., natomiast minister stanu Louis Marin wraz z kilku zwolennikami wypowiedział się przeciwko zbliżeniu z Sowietami. Marin wysunął również zastrzeżenia przeciwko polityce współpracy z Włochami, której bronił minister Laval. Premjer Flandin zajął stanowisko pośrednie, zbliżone w pewnej mierze do punktu widzenia Anglji.

We Włoszech o mowie min. Simona

STRESA, 10.4. (PAT). — Turyńska „Stampa“ stwierdza, że mowa min. Simona w parlamencie nie wniosła do sytuacji nic nowego, z wyjątkiem bliższego określenia intencji kanclerza Hitlera.

Z mowy tej wynika, że Anglja nie chce brać na siebie obowiązków i zmierzać będzie do wykorzystania słabości innych. Dlatego też inne państwa muszą przeciwstawić w Stresie Anglji stanowczość i skłonić ją do decyzyj bądź pozytywnych bądź negatywnych. Stanowczość ta nie oznacza koniecznie negatywnego ustosunkowania się wobec Niemiec, jednakowoż jeżeli zmierzać się ma do współpracy z Niemcami, to trzeba działać natychmiast bez uciekania się do nowych wywiadów i sondowania. Sytuacja jest całkowicie dojrzała do rozstrzygnięcia najbardziej zasadniczych kwestyj, na które narody oczekują z największą niecierpliwością.

„Prawda“ ubolewa

MOSKWA, 10.4 (PAT). — „Prawda“, omawiając perspektywy konferencji w Stresie, ubolewa, że już istnieje projekt paktu ogólnoeuropejskiegao, który będzie próbą zastąpienia paktów regjonalnych, a zwłaszcza paktu wschodniego.

„Prawda“ dochodzi do wniosku, że pakty regjonalne nie będą stanowiły głównego tematu obrad w Stresie. Zdaniem pisma zasadnicza kwestja bezpieczeństwa zostanie z obrad w Stresie wyłączona.

Pismo ironizuje, że jedni uczestnicy jadą do Stresy w celach informacyjnych, przyczem nie mogą brać żadnych zoobowiązań, inni przywożą projekt paktu uniwersalnego, w którym można utopić cały system zbiorowego bezpieczeństwa, wreszcie trzecia grupa uczestników konferencji proponuje coś w rodzajuj ograniczonego przymierza.

1-szy dzień subskrypcji

Pożyczki Inwestycyjnej

Wczoraj 10 b. m. rozpoczęła się oficjalnie subskrypcja 3-proc. Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej.

Jako pierwsi dokonali subskrypcji: p. premjer Sławek (10.000 zł.), pp. ministrowie, p. prezes N. I. K., pp. wiceministrowie oraz szereg wyższych urzędników władz centralnych.

Również w całym kraju rozpoczeła się subskrypcja pożyczki.

Poseł węgierski

odwołany

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Węgier p. Matuska, który wręczył p. Prezydentowi listy odwoławcze.

S.p. prof. Antoni Gluziński

Wczoraj zmarł w Warszawie prof. dr. Antoni Gluziński, jeden z najwybitniejszych lekarzy i uczonych polskich.

Śp. prof. Gluziński urodził się w r. 1856 we Włocławku, ukończył wydział lekarski uniw. Jagiellońskiego. W latach od 1880 — 1885 był docentem, a następnie od 1885 profesorem patalogji i terapji szczegółowej, od 1893 profesorem patologji ogólnej i doświadczalnej uniw. Jagiellońskiego.

Prof. Gluziński przeniósł się następnie do Lwowa, gdzie został profesorem i kierownikiem kliniki uniwersytetu lwowskiego. Wybrany zostaje tam rektorem.

W r. 1919 jest profesorem i kierownikiem kliniki chorób wewnętrznych .uniw. warszawskiego, w r. 1927 mianowany zostaje profesorem honorowym patologji i terapji szczegółowej chorób wewnętrznych uniw. warszawskiego. Był członkiem czynnym Polskiej Akademii Umiejętności. Odznaczony był krzyżem komandorskim Polonia Restituta i szeregiem odznaczeń zagranicznych.

Ś. p. A. Gluziński ogłosił około 100 prac naukowych. Z wybitniejszych wymienić należy: „Methode fuer klinische Pruefung und Diagnose der Stöerungen in der Verdauungfunction des Magens“ (Berlin. Klin. wochenschrift 1884), „O wpływie podwiązania tętnic wieńcowych na narząd nerwowo ruchowy serca“ Rozporządzenie Polskiej Ak. Um. 1884), „Zarys patologji i terapji gorączki“, „O wczesnem rozpoznawaniu raka żołądka (Gaz. Lek. 1902), „Kiła wątroby“ (Arch. Med. Wewn. 1928) i inne.

Ś. p. Gluziński był założycielem i redaktorem „Polskiego archiwum medycyny wewnętrznej“ w latach 1923 — 25.

Zgon ś. p. prof. A. Gluzińskiego osieraca wybitnego publicyste dr. Tadeusza Gluzińskiego, wybitną śpiewaczkę p. Kornelową Makuszyńską oraz p. Zdzisławową Szczepańską, żonę kierownika zakładu gruźliczego w Otwocku.

Narady w sprawie konwencji

francusko-sowieckiej

MOSKWA, 10.4. (PAT). — Prasa sowiecka zachowuje zupełne milczenie w sprawie projektu konwencji francusko-sowieckiej. Podano do wiadomości jedynie depeszę „Tassa“ z Paryża, donoszącą, że wczoraj odbyło się śniadanie u ministra Lavala, na którem prócz ambasadora Potemkina, obecni byli reprezentanci Małej Ententy i Bałtyckiej, minister Mandel oraz zastępca sekretarza generalnego Ligi Narodów z ramienia Z.S.R.R. Rosenberg. W czasie poprzedzających śniadanie rozmów ministra Lavala z Potemkinem oraz podczas śniadania omawiano kwestję paktu wschodniego.

Treść układu handlowego

sowiecko-niemieckiego

MOSKWA, 10. 4. (PAT). Cała prasa donosi na naczelnych miejscach o podpisaniu wczoraj w Berlinie sowiecko - niemieckiego układu handlowego, przewidującego zwiększenie zamówień sowieckich w Niemczech o 200 milj. marek.

Zamówienia udzielone zostały na 5-cioletni kredyt, przyznany przez banki niemieckie i oprocentowany o 2 od sta wyżej od stopy dyskontowej Banku Rzeszy. Układ przewiduje pozatem zwiększenie tegorocznego eksportu sowieckiego do Niemiec o 150 milj. mk., reguluje sprawę kontyngentów, nomenklatury, a także przewiduje spłatę towarami znacznej części zaległości zobowiązań sowieckich wobec Niemiec.

„Prawda“ w specjalnym artykule wskazuje, iż układ powyższy potwierdza, że import z danego kraju uzależniony jest od udzielenia długoterminowych kredytów finansowych. Pismo zapowiada zwiększenie zamówień sowieckich w Niemczech, ponieważ niemieckie koła gospodarcze zrozumiały wcześniej, niż inne, konieczność stosowania nowych metod i nowych podstaw finansowych w stosunkach gospodarczych z Sowietami. Dziennik zaznacza, że kraje, które pod tym względem wahały się, pogorszyły swą obecną sytuację.

„Prawda“ podkreśla, że Zw. Sowiecki nie żywi żadnych zamiarów agresywnych i gotów jest nawiązać długotrwałe stosunki gospodarcze z innemi krajami w myśl zasad pokojowej współpracy gospodarczej.

Wyrok na Woickiego

W rozprawie o zabójstwo Maryli Łobodowskiej zapadł wczoraj w godzinach popołudniowych wyrok, mocą którego oskarżony Woicki skazany został na 2 lata więzienia.

Przebieg procesu podajemy na str. 4-ej.

Kult Ludendorffa rośnie

Zwrot ku tradycjom Rzeszy przedwojennej

BERLIN, 9.4 (PAT). — W miejscowości bawarskiej Tutzing nad jeziorem Starnberskiem odbył się dziś uroczysty obchód 70-ej rocznicy urodzin generała Ludendorffa, który z woli miarodajnych czynników Rzeszy przybrał charakter symbolicznego hołdu dla wodza dawnej armji niemieckiej.

Punktem kulminacyjnym obchodu była defilada kompanji Reichswehry przed gen. Ludendorffem oraz towarzyszącymi mu: ministrem Reichswehry gen. Blombergiem, szefem dowództwa armji niemieckiej, gen. Fritschem którzy Ludendorffowi złożyli życzenia armji. Gen. Blomberg zwrócił się do jubilata z przemówieniem podkreślając, że po przywróceniu powszechnej służby wojskowej w Niemczech nowa armja coraz bardziej upodabnia się do dawnej przedwojennej armji niemieckiej, a w Ludendorffie widzi wielkiego wodza z czasów wojny światowej, pod którym Niemcy stawili czoło całemu światu wrogów.

W czasie tych uroczystości nad placem krążyła eskadra samolotów wojskowych niemieckich.

Gmachy publiczne w miastach były na zlecenie kanclerza udekorowane flagami.

B. prez. Rauschning

schronił się w Toruniu przed zemstą hitlerowców

TORUŃ. 10. 4. B. prezydent Senatu Gdańskiego, Rauschning, bawi obecnie w Toruniu.

Rauschning, jak wiadomo, w przeddzień wyborów gdańskich wystosował list otwarty do „Gauleitera“ Forstera, a następnie zobawy przed zemstą hitlerowców wyjechał do Torunia, gdzie zamieszkał u swego teścia Schwartza, przy ul. Bydgoskiej.

Rauschning zamierza wyjechać z Torunia do Lozanny.

Bunt emigrantów austrjackich

w obozie sowieckim

WIEDEŃ, 10. 4. (PAT). „Die Politische Korrespondenz“ donosi z Charkowa: W końcu marca emigranci austrjaccy, osadzeni w obozie, zbuntowali się i zaatakowali straż obozu: 140 emigrantów zostało aresztowanych. O losie aresztowanych brak jest pakichkolwiek wiadomości. Wobec tego zajścia rząd sowiecki wydał zakaz wpuszczania na terytorjum sowieckie schutzbundowców austrjackich, znajdujących sie w Czechosłowacji,

Marjan Grzegorczyk

Nie „mały domek własny“, ale

Wielkie domy czynszowe dla najuboższej ludności

są jedynym ratunkiem z nędzy mieszkaniowej

Zwróciliśmy uwagę we wczorajszym artykule, na podstawie bilansu, jaki ze statystyki spisów ludności da się ustalić za okres 1921 — 1931 — narazie dla jednego tylko woj. warszawskiego — **że** sprawa naszego budownictwa **mieszkaniowego** w miastach wygląda bardzo niepomyślnie, a jego rozwój nietylko jest niedostateczny, ale zarazem widocznie idzie w błędnym kierunku, skoro prowadzi tylko do pogłębiania różnic socjalnych, **zaniedbując ludność uboższą.** Postarajmy się zbadać bliżej, na czem ta błędność drogi polega.

Jedną z cyfr bardzo charakterystycznych jest ilość **budynków niemieszkalnych,** a więc ani nie nadających się do zamieszkania ani na to nie przeznaczonych (różne szopy, składy i t. p.), a w których mimo to mieszkają ludzie — z braku innych pomieszczeń. Otóż budynków takich w miastach woj. warszawskiego było w roku 1921, gdy jeszcze świeże były ślady i skutki wojny, 571, w roku zaś 1931 liczba ich, zamiast zmaleć wzrosła do 1612; szczególnie przytem pogorszyła się sytuacja w trzech **największych miastach** województwa (Włocławek, Płock i Żyrardów), w których ilość takich budynków podniosła się ze 104 do 435.

To jest nędza najgorsza. A teraz następna skolei t. j. mieszkania **złożone** tylko z jednej izby, które mieszczą

w tej jednej izbie ponad 6 osób.

W takich przeludnionych izbach mieszkało w roku 1921 w miastach 38.658 osób, w roku 1931 zaś — 56.587 czyli przeszło o dwie trzecie więcej. W stosunku do ogółu ludności mieszkań 1-izbowych procent mieszkających w takich, nad miarę już przeludnionych pomieszczeniach, **wzrósł z 20,0 do 23,4 proc.,** przyczem szczególnie silny wzrost wykazały wspomniane trzy największe miasta (z 15,9 do 20,9 proc., gdy w pozostałych miastach odsetki te wynosiły 21,0 i 24,1).

Jaki z tego wniosek? Że

niedostatecznie zwiększa się w naszych miastach ilość mieszkań 1-izbowych,

podczas gdy wśród całego przyrostu ludności w miastach sporo ponad połowę stanowią właśnie mieszkańcy tych najmniejszych mieszkań.

Dlaczego zaś w tej właśnie kategorji panuje takie zatłoczenie? Z dwóch powodów: najpierw ponieważ **za mało jest wogóle mieszkań,** powtóre zaś ponieważ ludzie ci, nawet gdyby mieszkań było podostatkiem,

nie zarabiają na tyle,

aby módz się przenieść do mieszkań większych. Tem mniej więc mogą oni współdziałać samodzielnie w zwiększeniu ilości potrzebnych im mieszkań drogą **budownictwa spółdzielczego: są na to za słabi finansowo** — smutna historja z warszawską „Zdobyczą Robotniczą“ wymownie tego dowiodła.

Bo może sobie pozwolić na budowanie własnemi siłami i własnemi środkami chłop, który przedewszystkiem **nie potrzebuje kupować parceli budowlanej,** a potem nie jest w tym stopniu co mieszkaniec miasta skrępowany przepisami o solidności i ogniotrwałości nowych budowli. Olbrzymia większość ludności miejskiej **musi mieszkać w domach cudzych,** a w budownictwie spółdzielczem właśnie kwestja placu pod budowę i niezbędnego z tego powodu wstępnego wkładu pieniężnego stanowi główną trudność. Jeśli zaś o ludność najuboższą chodzi — tę, która z całą rodziną tłoczy się w jednej izbie — to niemal w stu procentach polepszenie jej warunków mieszkaniowych zależy tylko od tego, **czy w odpowiednio szybkiem tempie wzrasta budowa domów z takim najmniejszym typem mieszkań,** wznoszonych czy to dla zysku przez prywatnych przedsiębiorców czy też w imię polityki społecznej budowanych z funduszów publicznych.

Ale do tego celu nadają się tylko **budynki większe,** nasze zaś budownictwo miejskie idzie nietylko **drogą spółdzielczą** (wobec za słabej inicjatywy zarówno prywatnej jak i publicznej), ale także w kierunku **domków mniejszych,** a więc stosunkowo kosztowniejszych.

W roku 1921 budynki mieszkalne **na wsi** liczyły średnio po 2,49 izb, w ciągu dziesięciolecia 1921 — 1931 przybyło 54.398 nowych budynków, liczących średnio po 2,59 izby, a więc większych niż poprzednio. Jest to dowodem, że wieś idzie drogą postępu — **od chaty do domku. W miastach** natomiast, gdzie w roku 1921 na budynek przypadło średnio po 6,12 izb, a zatem dominował typ kamienicy, przyrost budynków w okresie omawianych 10 lat wynosi 14.259, ale średnia ilość izb w nich wynosiła tylko 3,80. A więc **nawrót od kamienicy do domku — i to przeważnie domku własnego.** Ale co mają robić ci, którzy o własnej nieruchomości ani marzyć nie mogą, a tylko pragną, **aby więcej było mieszkań do wynajęcia — i to właśnie najmniejszych mieszkań, 1-izbowych?**

Przeglądając szczegółowo wyniki ostatniego spisu stwierdzamy, że na 23 powiaty woj. warszawskiego było tylko 5 takich, w których warunki mieszkaniowe uległy pewnej poprawie (należą do nich zniszczone przez wojnę i dopiero po roku 1921 odbudowane Sochaczew i Rawa), z miast zaś większych jeden tylko **Żyrardów** okazuje pewną poprawę (średnia ilość osób na 1 izbę spadła z 2,46 do 2,41), choć i tu w mieszkaniach jednoizbowych gęstość zaludnienia nieco wzrosła (z 3,51 do 3,54), ale przynajmniej nie tak silnie, jak gdzieindziej. Otóż w tym Żyrardowie przybyło nowych budynków mieszkalnych w ciągu 10-ciolecia 123, a każdy z nich obejmował średnio 14,37 izb, podczas gdy wedle stanu z roku 1921 średnia na budynek wynosiła tylko 10,73 izb. Odmiennie więc, niż w innych miastach, zwiększała się tu przedewszystkiem nie ilość domków własnych, ale — kamienic czynszowych. I warunki mieszkaniowe poprawiły się.

Budownictwo **spółdzielcze** ma swoje dobre strony i słusznie jest popierane: bo i rozpęd oszczędnościowy wzrasta **dzięki** temu w warstwach pracujących, zwłaszcza inteligencji, i zmniejsza się poprzednie zatłoczenie mieszkań sublokatorami. Ale

jest to tylko fragment całości i to wcale nie fragment główny, bo pozostawia na uboczu cały proletarjat miejski.

To, że się silniejszym finansowo jednostkom z tego proletarjatu otwiera drogę do zdobycia własnych domków spółdzielczych, przynosi korzyści tylko minimalnemu ułamkowi tego ogółu, który potrzebuje, aby przybywało przeznaczonych dlań domów czynszowych.

Skoro zaś nie robi tego przedsiębiorczość prywatna, spada obowiązek troski o te sprawy na państwo i na fundusze publiczne.

„Budujmy!“ — jest hasłem roku bieżącego. Ale myśli się niemal **wyłącznie tylko o wsi,** — która jest wprawdzie ogromnie dotknięta **kryzysem,** ale w której przedkryzysowy rozwój stosunków wykazywał **postęp,** podczas gdy w miastach, mimo odmiennych pozorów, ujawniane obecnie cyfry stwierdzają **cofnięcie się.** O tem jednak, że trzeba rozpocząć przeciwdziałanie tej niepokojącej ewolucji, jeszcze się dotąd nie pomyślało. A trzeba będzie — i to jaknajspieszniej.

Nagalopowaliśmy **się** dość w dążeniu do absolutnych doskonałości i najnowocześniejszych postępów, olbrzymie sumy z funduszów publicznych pakujemy w popieranie idei, aby mieszkaniec miasta mógł mieszkać „na własnych śmieciach“ i własny miał ogródek — a równocześnie w warstwach uboższych rośnie brud, nędza, gorycz.

Trzeba zerwać z taką nierozumną pogonią za postępem, do którego jeszcze nam bardzo daleko, a myśleć przedewszystkiem o tem, aby jaknajwięcej powstawało z funduszów publicznych wielkich kamienic czynszowych o mieszkaniach 1-izbowych.

Bo stan obecny w tej dziedzinie jest **wręcz katastrofalny** i wielkim głosem krzyczy o ratunek.

Przeciwko obstrukcji, hemoroidom, zaburzeniom w żołądku i kiszkach, zaleca się picie naturalnej wody gorzkiej **„Franciszka-Józefa“** kilka razy dziennie. Pytajcie się lekarzy.

Nowe konsulaty
w Warszawie

W związku z wzrastającą emigracją z Polski do krajów zamorskich zorganizowane będą w Warszawie nowe konsulaty zagraniczne. W bm. powstał w Warszawie konsulat republiki południowo - amerykańskiej Nicaragua, konsulem został dr. Jerzy Loth.

Specjalni sędziowie
dla ochrony pracy

W związku z przekazaniem orzecznictwa karnego w zakresie ochrony pracy inspektorom pracy, ześrodkowane będzie rozpoznawanie wszystkich odwołań od orzeczeń karnych w rękach jednego sędziego w każdym Sądzie Okręgowym. Ma to na celu umożliwienie specjalizacji sędziom w dziedzinie prawa o ochronie pracy.

Mistrz szachów
w Warszawie

Do Warszawy przybył zwycięzca ostatniego międzynarodowego turnieju szachowego w Moskwie, mistrz Czechosłowacji Flohr. Mistrz szachowy, Flohr rozegra szereg partyj z szachistami warszawskiemi na seansie równoczesnym.

W kinoteatrach
będzie wolno palić?

Rozważany jest projekt dalszego znoszenia zakazów palenia tytoniu w miejscach o charakterze publicznym. Po wprowadzeniu w życie przepisów zezwalających na palenie w tramwajach, zamierzone jest częściowe zniesienie tego zakazu na widowniach kinoteatrów i teatrzyków.

Zakaz ten byłby jednakże zniesiony tylko na salach posiadających odpowiednią wentylację i warunki bezpieczeństwa.

Fala bezrobocia
opada jeszcze bardzo powoli

Według danych, które wpłynęły do biur pośrednictwa pracy przy Funduszu Pracy do dnia 6-go b. m., było zarejestrowanych na terenie Rzeczypospolitej w dniu tym 502.515 bezrobotnych czyli o 5.512 mniej, aniżeli w tygodniu poprzednim.

Na terenie Warszawy zarejestrowano 38.459 bezrobotnych czyli o 603 więcej aniżeli w tygodniu poprzednim, w okręgu warszawskim 17.025 (o 315 mniej), na terenie m. Łodzi 38.819 (o 1.374 mniej), w okręgu łódzkim 13.799 (o 78 mniej), na terenie Sosnowca 30.224 (o 538 więcej), na Górnym Śląsku 127.802 (o 1.400 mniej), na terenie Poznania 33.768 (o 202 mniej).

Mimo bliskich świąt
W handlu jeszcze ciągle słabo

W handlu detalicznym nie odczuto jeszcze zupełnie nadchodzących świąt. Kupcy spodziewają się, iż dopiero niedziela palmowa rozpocznie zakupy świąteczne.

W handlu hurtowym zaznaczyły się już zwiększone obroty, głównie w hurcie spożywczym i owoców południowych. W handlu konfekcyjnym jednak ożywienie jest dotychczas znikome.

Popyt, jaki ujawnił się w handlu hurtowym, nie spowodował wahań ani zwyżki cen.

Prace elektryfikacyjne
w węźle warszawskim

W uzupełnieniu poprzednich wiadomości o planach związanych z tegorocznemi pracami nad elektryfikacją węzła kolejowego warszawskiego, podajemy dalsze szczegóły, odnoszące się do prac na prawym brzegu Wisły.

Stacja Warszawa — Wschodnia ulega w roku bieżącym gruntownej przebudowie. Cztery tory górnego poziomu będą wydłużone na wschód, przyczem ilość ich będzie powiększona do ośmiu z wyodrębnieniem ruchu podmiejskiego od dalekobieżnego.

Wykonana będzie budowa nowego tunelu osobowego, który jednocześnie zostanie doprowadzony do ulicy Skaryszewskiej, celem połączenia dla ruchu pieszego obydwu dzielnic Pragi, oddzielonych od siebie stacją kolejową. Dalej nastąpi wydłużenie tunelu bagażowego, urządzenie nowych schodów, dźwigów, szereg nowych torów i łącznie dla ruchu towarowego i osobowego, rozwój stacji parowozowej i t. p.

Stacja ta posiadać będzie analogiczny charakter do stacji Warszawa — Zachodnia i tutaj bowiem odbywać się będzie zmiana trakcji parowej na elektryczną i odwrotnie, w ruchu dalekobieżnym.

Stacja postojowa Grochów, leżąca o kilka kilometrów od stacji Warszawa — Wschodnia przy torach linji dęblińskiej, będzie przejmowała składy pociągów przychodzących z lewego brzegu Wisły do mycia, czyszczenia, oporządzania i przygotowania ich następnie do wyprawiania, po postawieniu ich na tory peronowe stacji Warszawa — Wschodnia.

Stacja Grochów będzie już oddana do eksploatacji jesienią r. b. i będzie miała charakter zupełnie nowoczesnej stacji przy wyodrębnieniu gospodarki taborem elektrycznym od taboru trakcji parowej i zastosowaniu nowoczesnych metod pracy i urządzeń.

Zmiana kierunku
nocnych linij tramwajow.

W nocy z 10 na 11 bm., spowodu naprawy torów przy zbiegu ul. Senatorskiej i Bielańskiej, kierunek wozów linji nocnych Nr. Nr. 20 i 30 będzie zmieniony.

Wozy linji Nr. 20 od zbiegu Bielańskiej i Senatorskiej będą kierowane w obie strony ul.: Senatorską, Przechodnią (Żabią), Graniczną, Królewską do Marszałkowskiej i dalej normalną trasą nocną.

Wozy linji Nr. 30 od zbiegu ul. Franciszkańskiej i Nalewek przebiegać będą w obydwu kierunkach ul.: Franciszkańską, Nowiniarską, Miodową, Krak. Przedmieściem i dalej normalną linją nocną.

Zniżenie biletów
do muzeum Narodowego

Muzeum Narodowe w Warszawie zwiedziło w marcu rb. 1.630 osób, z czego za opłatą było 856 osób, reszta zaś — 774 bezpłatnie. Natomiast w marcu r. z. Muzeum zwiedziło 1.442 osoby, z czego za opłatą było 947 osób, zaś bezpłatnie 495.

Miasto w tym roku udostępnia publiczności zwiedzanie Muzeum tak, że w marcu r. b. w porównaniu z marcem r. z. bezpłatnych biletów zarząd miasta wydał blisko o 300 więcej.

Zarząd miasta kieruje się zasadą, że Muzeum Narodowe nie istnieje dla jednostek wybranych i nie jest przedsiębiorstwem dochodowem, zniżył więc ceny biletów wstępu w niedziele i święta do 15 gr. od osoby, udostępniając w ten sposób szerokiemu ogółowi publiczności zwiedzanie bezcennych dzieł sztuki, zgromadzonych w Muzeum Narodowem.

Znowu handel narkotykami
Spółka dwóch lekarzy z aptekarzem

W Sądzie Okręgowym odbywa się nadzwyczaj ciekawy proces dwóch lekarzy i aptekarza, oskarżonych i nielegalny handel środkami odurzającemi. Aptekarz Załuska znajduje się pod zarzutem nieprawidłowego prowadzenia książek aptecznych i wykazów posiadanych narkotyków, lekarze zaś o wypisanie recept na morfinę i kokainę nałogowym narkomanom.

Afera ujawniła się na skutek zeznań dawnego pracownika apteki Załuski, niejakiego Bartimowskiego, który po utracie posady zameldował władzom, że jego chlebodawca prowadzi podwójną księgowość w zakresie narkotyków i sprzedaje bez ograniczeń środki odurzające. Niespodziewana rewizja w aptece wykazała, że istotnie wykazy narkotyków były prowadzone nienależycie i niejednokrotnie niezapisywano sprzedanego towaru. Ponadto ujawniono mnóstwo recept lekarskich, podpisanych przez dr. Bzurę i Klonowskiego. Recepty te wydane były nałogowym narkomanom, którzy w ten sposób mieli możność nabycia upragnionego środka.

Oskarżeni nie przyznali się do winy. Dr. Bzura i Klonowski oświadczyli, że jako lekarze działali w ramach obowiązujących przepisów. Wydawanie bowiem recept nałogowym narkomanom jest koniecznością. Odmowa takiej recepty w pewnych wypadkach mogłaby doprowadzić do



śmierci pacjenta, bądź też do nadzwyczaj silnego rozstroju nerwowego, spowodowanego głodem morfinowym. Lekarze dowodzą, że w takich warunkach wolno im przepisać pacjentowi receptę na narkotyki, o ile otrzymają zapewnienie, że chory leczy się względnie, że zwróci się do sanatorjum.

Proces lekarzy i aptekarza wywołał zrozumiałą sensację. Ze względu na to, że powołano biegłego lekarza, który na wypowiedzieć się, czy pogląd podany przez oskarżonych jest słuszny, oraz z uwagi na to, że sprawa posiada nadzwyczaj rozległy materjał, z którym będzie się musiał zapoznać sąd, proces potrwa dwa dni.

Najwyższy Trybunał poucza Z.U.P.U.

Nadzwyczaj ważne orzeczenie dla szerokich rzesz pracow. umysłowych ubezpieczonych w ZUPU zapadło w Najwyższym Trybunale Administracyjnym na marginesie sprawy sprawy niejakiej P. Kuczyńskiej, której ZUPU odmówiło wypłacenia jednorazowej odprawy.

P. Kuczyńska 70-letnia wdowa po nauczycielu pobierała emeryturę w wysokości 60 zł. miesięcznie. Ponieważ skromna emerytura nie wystarczała na utrzymanie i mieszkanie, staruszce dopomagał syn. Przed niejakim czasem jedyny żywiciel matki umarł, a kiedy matka wystąpiła do ZUPU, domagając się jednorazowej odprawy, powołując się na to, że syn jej płacił składki ubezpieczeniowe, otrzymała odmowną odpowiedź.

Ponieważ analogiczne stanowisko zajęło i Ministerstwo, odrzucając zażalenie staruszki, p. Kuczyńska wystąpiła na drogę Najwyższego Trybunału Administracyjnego. ZUPU broniło swego stanowiska, powołując się na dekret Prezydenta o ubezpieczeniach, który głosi, że o ile petent starający się o rentę względnie o odprawę, posiada 50 zł. miesięcznego dochodu jako minimum egzystencji, ZUPU nie jest obowiązany do jakichkolwiek świadczeń.

Stanowisko to, niesłychanie krzywdzące ogół zrzeszonych pracowników umysłowych, ponoszących na rzecz Zakładu Ubezpieczeń nieraz bardzo wysokie ciężary, spotkało się jednak z krytyką Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który orzekł, że dotychczasowa praktyka Zakładu Ubezpieczeń polegająca na tem, że odmawia się petentom zasiłków na tej tylko podstawie, że posiadają one minimum egzystencji, t. j. 50 zł. miesięcznego dochodu, jest niewłaściwa. ZUPU nie ma prawa, zdaniem Najwyższego Trybunału, mechanicznie odmawiać świadczeń osobom, które posiadają 50 zł. miesięcznie, lecz w każdym konkretnym wypadku powinien badać, czy dochód ten jest wystarczający na rzeczywiste środki utrzymania danej osoby (nr. orzeczenia 6.037/32).

Projekt ograniczenia
liczby dorożek samochodowych w Warszawie

Przedstawiciele związku właścicieli dorożek samochodowych w Warszawie przyjęci byli w Min. Komunikacji i w Kom. Rządu w sprawie projektowanego ograniczenia ilości dorożek samochodowych w Warszawie.

Powodem tego projektu jest zbyt wielka liczba taksówek w stolicy, małe ich obroty i niemożność należytego ich utrzymania.

Przedstawiciele związku wysunęli wobec tego postulat utrzymania dotychczasowej ilości wozów z ograniczeniem dalszego wydawania koncesyj, po wejściu w życie odpowiedniej ustawy, co ma nastąpić w maju.

Wobec ogólnego bezrobocia, likwidacja drobnych warsztatów pracy powiększy liczbę pozostających bez pracy o parę tysięcy osób, żyjących z dorożkarstwa samochodowego lub związanych z tym przemysłem.

Wobec doniosłości tej sprawy, Związek zwołuje specjalne walne zgromadzenie członków, które odbędzie się w niedzielę, 14 bm., przy ul. Bagateli 3 o godz. 10 rano.

Podług projektu, w maju ma być wydanych tylko 1.000 koncesyj, gdy obecnie zarejestrowanych jest w Warszawie 1.817 taksówek.

Na wspomnianem zebraniu będą pozatem omawiane sprawy dotyczące państwowego funduszu drogowego, koncesjonowania taksówek i przymusowego ubezpieczenia pasażerów taksówek.

Przed otwarciem
Wystawy budowlano-mieszkaniowej
na Kole

Zbliża się termin otwarcia (przewidziany na połowę maja), wystawy budowlano - mieszkaniowej na Kole, organizowanej przez Bank Gospodarstwa Krajowego przy współudziale szeregu instytucyj państwowych, samorządowych, społecznych i prywatnych oraz przemysłu budowlanego. Obecnie trwają ostateczne roboty wykończeniowe. Dział wystawców jest już całkowicie zorganizowany.

Będzie on miał charakter propagandowo - dydaktyczny. Wystawę stanowić będą budynki mieszkalne w liczbie 38 o 12 różnych typach, z których każdy zaopatrzony będzie w różne ogródki kwiatowo - warzywne (dekoracyjno - użytkowe). Dział eksponatów mieścić się będzie w wielkiej hall długości około 180 metrów. Wejście na wystawę prowadzić będzie przez powyższą halę, na której wznosić się będzie kilkanaście 13 i 16-metrowej wysokości masztów dekoracyjnych.

Wystawa będzie otwarta trzy miesiące.

Ferje wielkanocne

Ferje wielkanocne w szkolnictwie powszechnem i średniem trwać będą 7 dni, od 17 — 23 kwietnia włącznie. Dnia 24 b. m. rozpocznie się nauka szkolna.

Sprawozdanie min. Simona w Izbie Gmin

Co mówili Hitler, Litwinow i Beck

w sprawie paktów, sytuacji europejskiej i zbrojeń

LONDYN, 10.4. (PAT). — Brytyjski minister Spraw Zagranicznych sir John Simon wygłosił dzisiaj w Izbie Gmin wielkie przemówienie na temat polityki zagranicznej.

Simon oświadczył, iż wizyty angielskich ministrów do stolic europejskich miały na celu poinformowanie się o poglądach innych rządów w przewidywaniu konferencji w Stresie. Simon zastrzega się, że chce zreasumować przed Izbą Gmin te informacje i nie zamierza składać żadnego oświadczenia, dotyczącego polityki rządu brytyjskiego.

HITLER — A PAKTY.

— Kanclerz Hitler — powiedział Simon — oświadczył wyraźnie, iż Niemcy nie są skłonne do podpisania paktu wschodn., zawierającego klauzulę wzajemnej pomocy. Niemcy nie chcą także przystąpić do paktu wzajemnej pomocy z Sowietami.

Hitler oświadczył, iż Niemcy przychylnie ustosunkowują się do paktu nieagresji pomiędzy mocarstwami, zainteresowanemi w sprawach Wschodu. Jeżeli pakt ten zawierać będzie klauzulę konsultacyjną na wypadek agresji, Hitler nie chce, aby Litwa brała udział w jakimkolwiek pakcie o nieagresji. Niemcy podsuwają również pomysł, że gdyby pomimo wyżej wspomnianego paktu nieagresji i konsultacji rozpoczęły się działania wojenne pomiędzy dwoma państwami, związanemi tym układem, inne państwa powinny zobowiązać się do nieokazywania pomocy napastnikowi w jakikolwiek sposób.

Hitler zatrzymał się dłużej na sprawie trudności określenia napastnika.

Hitlerowi postawiono pytanie, jaki jest jego pogląd na sytuację, która powstałaby wtedy, gdyby inne państwa zawarły układ o wzajemnej pomocy. Hitler odpowiedział, iż uważa sytuację taką za niebezpieczną.

Przeciwko takiej sytuacji należałoby wysnuć zastrzeżenia, ponieważ w ten sposób powstałoby dążenie do stworzenia specjalnych interesów w łonie bardziej ogólnego systemu.

STANOWISKO MOSKWY.

Minister Eden dowiedział się w Moskwie, że rząd Sowiecki uważa, iż obecna sytuacja międzynarodowa bardziej niż kiedykolwiek zmusza do kontynuowania wysiłków, w celu ustalenia systemu bezpieczeństwa w Europie, w myśl komunikatu londyńskiego i zgodnie z zasadami Ligi Narodów. Rząd sowiecki podkreślił, że — zdaniem jego — pakt wschodni nie zmierza do okrążenia jakiegokolwiek kraju i ma na celu jednakowe bezpieczeństwo dla wszystkich uczestników. Rząd sowiecki uważa, że udział Niemiec i Polski w pakcie wschodnim stworzyłby najlepsze rozwiązanie zagadnienia.

POLSKA CZUJE SIĘ BEZPIECZNIE.

— W Warszawie — oświadczył Simon — minister Spraw Zagranicznych Beck wyjaśnił, że Polska przez układy ze Związkiem Sowieckim i Niemcami ustaliła spokojne warunki na swych obu granicach. Polska musi zadać sobie pytanie, czy nowe propozycje polepszyłyby czy też pogorszyły pomyślną atmosferę, ustaloną przez te dwa układy.

Sprawa ta była tylko krótko poruszona w Pradze.

PAKT EUROPY CENTRALNEJ.

— Jeżeli idzie o pakt Europy Środkowej — mówił dalej Simon — zrozumieliśmy w Berlinie, że rząd niemiecki nie odrzuca idei podobnego układu dla względów zasadniczych, ale nie widzi jego konieczności. Podkreślając wielkie trudności określenia sprawy niemieszania się w stosunki austrjackie, Hitler dał do zrozumienia, że gdyby inne rządy, które chcą zawarcia paktu Europy Centralnej doszły do porozumienia co do tekstu tego paktu, wówczas rząd niemiecki gotów jest tekst taki rozpatrzeć.

Min. Beck oświadczył Edenowi, że Polska gotowa jest zająć przyjazne stanowisko wobec paktu Europy Środkowej i przypuszcza, że układ taki mógłby doprowadzić do uspokojenia i wzrostu zaufania w Europie Centralnej.

Benesz jest zdania, iż w tej sprawie będzie uczyniony krok naprzód w Stresie.

HITLER ŻĄDA RÓWNIEŻ ZBROJEŃ.

Omawiając sprawę zbrojeń na lądzie, Hitler oświadczył, iż Niemcy pragną posiadać 36 dywizyj o stanie liczebnym 550 tys. żołnierzy wszystkich rodzajów broni, włączając w to dywizje wojsk szturmowych, to znaczy S. S. i wojsk policji zmilitaryzowanej.

Hitler stwierdził, iż niema formacyj paramilitarnych w Niemczech. — Niemcy — mówił dalej Simon — domagają się wszystkich rodzajów broni, które posiadają inne państwa i nie są skłonne powstrzymać się od produkcji pewnych typów broni, dopóki inne kraje będą je posiadać. W sprawie zbrojeń morskich Niemcy domagają się z pewnemi zastrzeżeniami 35 proc. tonażu brytyjskiego. Co się tyczy lotnictwa, Niemcy żądają parytetu z W. Brytanją i Francją. Hitler dodał, że żądania niemieckie zależą od tego, czy wojskowe lotnictwo sowieckie nie wpłynie na konieczność rewizji tych żądań. Jeżeli układ dotyczący ograniczenia zbrojeń doszedłby do skutku, wówczas Niemcy wykonałyby układ o stałej i automatycznej kontroli, pod warunkiem, że kontrola taka byłaby stosowana w jednakowej mierze do wszystkich mocarstw. Rząd niemiecki jest przychylnie usposobiony do projektu paktu lotniczego pomiędzy mocarstwami lokarneńskiemi.

WARUNKI POWROTU DO LIGI.

Omawiając sprawę Ligi Narodów. Hitler uczynił aluzję do swego oświadczenia z maja 1931 roku, w którem zaznaczył, że Niemcy w dalszym ciągu nie będą brały udziału w Lidze Narodów, jeżeli pozostaną „krajem nieposiadającym pełnych praw". Jako przykład, Hitler oświadczył, że Niemcy znajdują się w sytuacji „niższości", nie posiadając kolonij.

Simon oświadcza iż ograniczył się do wyłuszczenia tego, co oświadczyli inni. Nie należy jednak przypuszczać, iż ministrowie brytyjscy nie zwrócili uwagi na poważną rozbieżność poglądów co do pewnych punktów.

W swem przemówieniu Simon ogranicza się do najważniejszych spraw, chociaż podczas rozmów poruszono rozmaite inne tematy. Zważywszy, iż komentarze wielkich dzienników brytyjskich są częstokroć uważane na kontynencie za wyraz poglądów rządu, pożądane jest zaznaczyć, iż rząd brytyjski pozostaje wierny swemu zapewnieniu, iż weźmie udział w konferencji w Stresie, nie formułując zgóry swego stanowiska. Simon ma nadzieję, że opinja publiczna zagranicą poczeka na oficjalne oświadczenia rządu, zanim wyciągnie wnioski z jakichkolwiek nieautoryzowanych komentarzy.

11.IV.1935

Przygrywka Stresy

Oświadczenie sir John Simon'a w Izbie Gmin, 9-go b. m., o wynikach objazdu brytyjskiego szlakiem Berlin-Moskwa-Praga, słuchane było niewątpliwie z zapartym oddechem.

Najdokładniej zaś uwypuklił sir John Simon ten dział rozmów, w których sam uczestniczył wraz z p. Eden'em, a mianowicie w Berlinie.

Suche, ścisłe, wydatne treścią, choć niewątpliwie jeszcze łagodzone, przedstawienie kolejnych oświadczeń Führer'a Hitler'a musiała oddziaływać na Izbę Gmin wręcz mrożąco:

— Rzesza powiększa sobie stan liczebny wojska ze 100 tys. do 550 tys. Floty chcą mieć 35 proc. brytyjskiej, która nie jest tylko europejska, lecz światowa. W lotnictwie przyznają się do równości z Anglją i Francją, a jest możliwe, że mają więcej. Układ, poręczający nietykalność Austrji, wydaje się im zbyteczny. O pakcie wschodnim, a w szczególności o wzajemnej pomocy przeciw napadowi, ani chcą słyszeć. Na Litwę już wyraźnie ostrzą zęby, wobec Rosji niczem nie chcą się wiązać, a wiadomo, kto jest po drodze...

Jednem słowem Niemcy powiadają:

— Uzbroiliśmy się. Zbroimy się ciągle. Będziemy się zbroili na dal dowoli. A czy jesteście tak naiwni, że myślicie, iż zbroimy się bez celu? Bądźcie zadowoleni, że mówimy wam o Litwie czy o Rosji, bo to może was uspokajać, że nie na was pierwsza kolej.

Ujawnienie w Izbie Gmin 9-go b. m. takiego stanowiska Trzeciej Rzeszy jest przygrywką do zaczynających się dzisiaj narad w Stresie. Niewątpliwie, lub miejmy nadzieję, świadomą. Bo wobec takiego stanu rzeczy ze Stresy nie może wyjść ni to ni owo, ale wyraźna obrona pokoju.

St. St.

Szkoła podchorążych lotnictwa w Bydgoszczy

Władze wojskowe postanowiły utworzyć w Bydgoszczy szkołę podchorążych lotnictwa, która kształcić będzie oficerów technicznych. Szkoła ta otwarta zostanie 1-go października b. r. a kurs jej trwać będzie dwa lata.

Przeciw ubojowi rytualnemu

BYDGOSZCZ, 10. 4. — Na walnem zebraniu miejscowego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami przewodniczący dr. Panek omówił konieczność energicznego wystąpienia przeciwko rytualnemu ubojowi bydła, jako barbarzyństwu, nic nie mającemu wspólnego z przepisami religji żydowskiej. W tej sprawie uchwalono rezolucję, wzywającą całe społeczeństwo do zajęcia się tą sprawą.

Zajścia antyżydowskie

BUKARESZT, 10. 4. (PAT). Wskutek zajść antysemickich, jakie w ostatnich dniach wydarzyły się na terenie uniwersytetu. Rada Uniwersytecka zawiesiła wykłady do dn. 20 b. m.

Opieka prawosławna nad sektą tak zw. kościoła narodowego

WILNO. 10. 4. (KAP). Przybył tu z upoważnienia metropolity Dionizego duchowny prawosławny tak zwanego Polskiego Kościoła Narodowego w celu zbadania gruntu czy nie dałoby się założyć w Wilnie parafji tej sekty. Misja wysłannika metropolity, mimo życzliwego stosunku do niej wileńskich władz eparchjalnych, napotkała na trudności. głównie spowodu braku świątyni. Projekt oddania naten cel cerkwi św. Parascewy (Piatnickiej) spotkał się ze sprzeciwem prawosławnych Białorusinów, do których ta cerkiew należy. Wobec tego nabożeństwa narazie mają być odprawiane w jakimś prywatnym lokalu. Według listy, sporządzonej przez delegata metropolity, owa sekta kościoła narodowego posiada w Wilnie około dwustu człnków. Nazwiska ich każą przypuszczać, że są to Polacy t. zw. „rozwodowcy".

Odświętnie stroi się stolica Rzeszy

Dla uczczenia ślubu Goeringa

BERLIN, 10.9. (ATE). — Stolica Rzeszy żyje dziś pod znakiem jutrzejszych uroczystości ślubnych premjera pruskiego, generała lotników, Goeringa z artystką teatrów państwowych, Emmy Sonnemann. Aktowi temu nadano wyjątkowy, królewski wprost przepych i rozgłos, przyćmiewający wszystkie aktualne wydarzenia polityczne.

SAMOLOTY NAD MIASTEM.

Jutro o godz. 12-ej orszak weselny uda się przez Aleję pod Lipami do ratusza, gdzie odbędzie się ślub cywilny. Wzdłuż drogi ustawione będą delegacje oddziałów szturmowych, a nad ulicami krążyć będzie eskadra lotnicza im. Richthofena. Uroczystości kościelne wyznaczone zostały na godzinę 14-tą. Przebieg uroczystości transmitowany będzie przez wszystkie rozgłośnie radjowe Rzeszy.

Świadkiem ślubu premjera Goeringa będzie kanclerz Hitler.

Wstępem do jutrzejszych uroczystości weselnych było przyjęcie, urządzone przez Goeringa i jego przyszłą małżonkę dla licznych delegacyj hitlerowskich, przybyłych z całej Rzeszy.

CHŁOPI U PREMJERA.

Pierwsi zjawili się w mieszkaniu premjera przywódcy organizacyj chłopów niemieckich, wręczając Goeringowi różne dary. Następnie przybyli delegaci Reichswehry, lotnictwa, tajnej policji państwowej, oraz grupa artystów i artystek scen berlińskich. Wśród wielu prezentów ślubnych, rozstawionych na stołach w kilku pokojach, zwraca uwagę ofiarowany przez oficerów Reichswehry posąg twórcy militaryzmu pruskiego „króla żołnierzy", Fryderyka Wilhelma I. Posąg z bronzu przedstawia postać króla wielkości naturalnej. Richard Strauss wręczył osobiście manuskrypt opery „Arabella".

PREZENTY NAWET... Z KAMERUNU.

Prezydent policji berlińskiej b. admirał Lewetzow przesłał ze swych zbiorów odłamek granatu z bitwy pod Skagerrak. a pewien kolonista z Kamerunu, gdzie, jak wiadomo, ojciec gen. Goeringa był wyższym urzędnikiem administracyjnym podarował premjerowi pruskiemu rzeźbę w drzewie, wyobrażającą łódź tubylców.

Szef sztabu szturmówek Lutze nadesłał premjerowi rzeźbioną w drzewie tarczę, obciągniętą skórą z napisem: „Pierwszemu giermkowi wodza — S. S.".

Premjer dziękując za symboliczny dar, oświadczył, że jako minister lotnictwa roztoczy on tarczę ochronną nad Rzeszą Niemiecką i stronnictwem narodowo - socjalistycznem. Komisarz rządu dr. Lippert wręczył Goeringowi w imieniu stołecznych władz miejskich czek na 40.000 marek na wyekwipowanie eskadry lotniczej im. Richthofena.

P. PREMJEROWA NA SCENIE.

Przyszła małżonka premjera, która po raz pierwszy zadebiutowała na scenie berlińskiej 20-go kwietnia 1933 roku w sztuce „Schlageter" wystąpi po raz ostatni na deskach scenicznych w dniu urodzin kanclerza Hitlera 20-go kwietnia b. r. w roli królowej Luizy w sztuce „Książe Pruski".

W godzinach wieczornych przed pałacem pruskiego premjera defilował oddział honorowy policji im. gen. Goeringa.

GALÓWKA.

W Operze państwowej Pod Lipami odbyło się uroczyste przedstawienie, na którem obecny był premjer Goering wraz ze swą przyszłą małżonką.

Przez całe popołudnie krążyły nad miastem setki samolotów. Wielu szturmowców otrzymało z okazji zaślubin premjera urlopy. Akt zaślubin odbędzie się zarówno w urzędzie stanu cywilnego jak i w tumie. Zw. tow. ubezpieczeniowych Rzeszy ufundował 50 premij po 500 mk., które przeznaczone będą dla dzieci płci żeńskiej. których rodzicami chrzestnymi będą państwo Goering.

Krwawy bunt przeciw monopolowi solnemu

SZANGHAJ, 10. 4. (PAT). Dziennik chiński „Szin-Pao" donosi o poważnych zaburzeniach w Chinach północnych. Bezpośrednią ich przyczyną jest wprowadzenie monopolu solnego, które wywoływało duże wrzenie wśród wieśniaków chińskich.

W prowincji Hupen chłopi chińscy z 13 okręgów wystąpili wspólnie przeciwko wprowadzeniu monopolu, stawiając zbrojny opór urzędnikom monopolu. Przeciwko zbuntowanym wysłane zostały odziały policji i wojska. Na powagę sytuacji wskazuje fakt wysłania artylerji przeciwko zbuntowanym. W wielu wioskach doszło już do starć pomiędzy chłopami a wojskami rządowemi. Po obu stronach są zabici i ranni. W okręgach, objętych buntem, ogłoszono stan wojenny.

Polarny bieg narciarski przez kraj bez ludzi

ARCHANGIELSK, 10. 4. (P. A. T.) Warunki biegu narciarskiego przez górzyste tereny na odcinku trasy pomiędzy Bajkałem a Leną były niezwykle ciężkie. Narciarze byli zmuszeni niejednokrotnie posuwać się po zupełnych bezdrożach, nie spotykając na przestrzeni 100 — 200 km. żywej duszy ludzkiej. Przebyli oni przestrzeń 400 km. przez okolice zupełnie niezamieszkałe. Poza kręgiem polarnym pomiędzy ujściem Jeniseju i Obi narciarze musieli obozować pod gołem niebem.

Boruch na Borys — Samowolna zmiana imienia

RÓWNE, 10. 4. — Znany zdołbunowski lekarz-dentysta, Boruch Rozenblit, odpowiadał przed Sądem Okręgowym w Równem za samowolną zmianę w dowodzie osobistym swego imienia Boruch na Borys, przyczem sfałszowanego w ten sposób dowodu osobistego użył przy wyrabianiu dla swego syna paszportu zagranicznego. Sąd skazał Rozenblita na 6 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Niedoszły samobójca w gmachu sądowym

TORUŃ, 10. 4. — Skazany na rok więzienia włamywacz Józef Wilmowski, w czasie konwojowania go w korytarzu drugiego piętra Sądu Okręgowego, chociaż miał skute ręce, skoczył na murowane ogrodzenie, oddzielające korytarz sądowy od próżni klatki schodowej i chciał skoczyć w dół na kamienną posadzkę. W ostatnim momencie konwojent zdołał go uchwycić i z pomocą innych wciągnął niedoszłego samobójcę spowrotem na korytarz.

Samobójstwo uczenicy — Zażyła trucizny na szczury

BYDGOSZCZ, 10. 4. Olbrzymie tłumy wzięły udział w pogrzebie 18-letniej Korneljі Klimoszówny, uczenicy IV kursu seminarjum nauczycielskiego w Bydgoszczy, która popełniła samobójstwo, gdy usłyszała od nauczycielki następujące słowa: „Możesz robić co chcesz, bo i tak nie dostaniesz promocji". Klimoszówna tak się tą wiadomością przejęła, że zażyła trucizny na szczury, t. zw. czerwonego fosforu, w dawce wystarczającej na zabicie organizmu. W pogrzebie nie wzięła udziału żadna z nauczycielek.

19 żołnierzy ofiarą katastrofy samochodowej

MADRYT, 10. 4. (PAT). W pobliżu lotniska w Cefate wywrócił się wojskowy samochód ciężarowy. 19 żołnierzy jest rannych, w tej liczbie 9 ciężko.

Warszawska giełda pieniężna w dniu 10 kwietnia

Dewizy: Belgja 90.00, Helsingfors 11.15, Holandja 357.25, Londyn 25.81, N. Jork 5.31, N. Jork (kabel) 5.31 i jedna ósma, Paryż 34.98 i pół, Praga 22.16, Szwajcaja 171.73, Stokholm 132.80, Włochy 44.20, Berlin 213.30. Obroty średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.31 — 5.30 i trzy czwarte. Rubel złoty 4.56. Dolar złoty 9.05 i pół. Gram czystego złota 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach pryw. 199 i trzy czwarte — 200. Funt sterl. (banknoty) w obrotach pryw. 25.77.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 45.00, 7 proc. poż. stabil. 64.13 — 63.63 — 64.00, (odcinki po 500 dol.) 64.25 — 63.75 — 64.00 (w proc.), 4 proc. poż. inwest. serjowa 107.00, 4 proc. poż. inwest. 105.00, 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 53.25 — 53.50, 5 proc konwersyjna 66.75 — 66.50, 6 proc. poż. dolarowa 76.00 — 77.50 (w proc.), 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.), 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.), 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25, 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00, 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25, 8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. 87.50, 7 proc. L. Z. ziemskie dolar. 48.50 — 48.25, 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 50.75 — 50.50, 5 proc. L. Z. Warszawy 69.25 — 68.75, 5 proc. L. Z. Warszawy 1933 r. 59.00 — 59.13 — 59.00, 6 proc. oblig. m. Warszawy 6 em. 65.00.

Akcje: Bank Polski 88.00, Ostrowiec 18.00 — 19.00, Starachowice 16.75 — 17.00, Haberbusch 47.25 — 47.50. Tendencja słabsza dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcyj.

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA w dniu 10 kwietnia

Ogólny obrót wyniósł 1.762 tony, w tem żyta 195 ton. Notowano za 100 klg.: pszenica jara czerw. szkl. 17 — 17 i pół, jedn. 17 — 17 i pół, zbier. 16 i 16 i pół, żyto I stand. 13.75 — 14, II stand. 13 i pół — 13.75, owies I stand. 15 — 16, II stand. 14 — 14 i pół, III-ci stand. 13 i pół — 14, jęczm. brow. 17 i pół — 18, gat. II-gi 16 — 16 i pół, gat. III-ci 15 — 15 i pół, gat. IV-ty 14 i pół — 15, groch polny 23 — 25, Victorja 41 — 45, mąka pszenna gat. I-B 30 — 33, I-C 28 — 30, I-D 26 — 28, I-E 24 — 26, II-B 22 — 24, II-D 21 — 22, II-F 20 — 21, II-G 19 — 20, III-A 14 — 15, żytnia gat. I do 55 proc. 23 — 24, do 65 proc. 22 — 23, gat. II-gi 15 i pół 16 i pół, razowa 16 i pół — 17 i pół, poślednia 13 i pół — 14 i pół.

KWIECIEŃ

11

CZWARTEK

SŁOŃCE	
wschod	zachód
4—50	18—26
KSIĘŻYC	
wschod	zachod
1?—28	2—7
Dł. dnia	Przyb.
13—3?	5—52

Dziś św. Ezechjela
Jutro św. Leona W.

Ciepło

Wczoraj rano było przeważnie na całym obszarze kraju pochmurno i deszczowo, zwłaszcza w dzielnicach środkowych i południowo - zachodnich. Popołudniu nastąpiła słoneczna pogoda.

Temperatura o godz. 7 wahała się od 6 do 10 stopni w zachodniej, a od 3 do 6 stopni we wschodniej połowie Polski.

Opady w ciągu doby ubiegłej ogarnęły cały kraj, osiągając miejscami znaczniejsze wysokości (Sarny 7 mm., Dzisna i Grudziądz po 8 mm., Sianki 11 mm.).

Grubość szaty śnieżnej na terenach górskich wynosi: ślad w Zakopanem, 25 cm. w Roztoce, 90 cm. na Kalatówkach, 104 cm. na Hali Gąsienicowej, 180 cm. przy Morskiem Oku, 25 cm. w Krynicy na Jaworzynie; wszędzie śnieg mokry.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: Naogół zachmurzenie zmienne z większemi rozpogodzeniami, jednak możliwy jeszcze przelotny deszcz. Ciepło, dniem temperatura do 20 st. Umiarkowane wiatry połuniowo - zachodnie.

Krwawe porachunki
między terorystami

Tragarz węglowy Chaim Nitka (Gęsia 83) prawa ręka i adjutant przewódcy terorystów dr. Łokietka miał postój tragarski na ul. Przejazd przed domem nr. 5. Ostatnio postój ten został przeniesiony z ul. Przechodniej na Przejazd. Nitka przypuszczał, iż w odebraniu pozwolenia grał również pewną rolę i jego przeciwnik polityczny Szmul Tajgman (Dzielna 27).

Wczoraj Tajgman i Nitka wywołali sprzeczkę, w wyniku której rannego Tajgmana odwiedziono do domu, Nitkę zaś aresztowano.

Zastrzeliłem Marylkę — gdy straciłem nadzieję!
Morderca z litości Woicki wyjaśnia sądowi
pobudki i okoliczności swego strasznego czynu

W dniu wczorajszym w Sądzie Okręgowym odbywał się proces Aleksandra Woickiego, oskarżonego o dokonanie zabójstwa z litości siostrzenicy 27-letniej Marji Łobodowskiej.

Sala powoli wypełnia się publicznością, przy drzwiach wejściowych jakiś wysoki histeryczny głos kobiecy wykrzykuje: „To za biletami! Dlaczego za biletami!?"

Przewód sądowy rozpoczyna się. Akt oskarżenia mówi o tem, że Aleksander Woicki zabił swoją siostrzenicę strzelając do niej z rewolweru, podczas gdy siedziała skulona w roku kanapy.

Przyjaźń

— Czy oskarżony przyznaje się do winy?

Oskarżony Aleksander Woicki, niewysoki, szczupły, od urodzenia obarczony pewną wadą fizyczną (jedna noga krótsza), podnosi się na ławie oskarżonych i przez chwilę zaciska usta, zanim powie cośkolwiek. Potem wolno zeznaje.

— Przyznaję się z zastrzeżeniem. Jestem winien, jeśli chodzi o pozbawienie życia jednostki, jeśli chodzi o względy społeczne. Jeśli chodzi o względy boskie czy indywidualne — jako jednostka indywidualna nie poczuwam się do winy.

Potem odpowiada na pytania sędziów. Wyjaśnia pokrewieństwo. Tak, był jej wujkiem, jest o 6 lat starszy od zmarłej. Był jej przyjacielem. Co to znaczy? To znaczy, że czuła się najlepiej w jego towarzystwie.

Całe życie Marylki

A potem jeszcze kołysząc się lekko opowiada o całem życiu Marylki. O tem, że była dzieckiem bardzo zdolnem, że była wyjątkowo inteligentna — inteligencją niewspółmierną do lat — dodaje. Była przytem chora i słabowita.

— Dobre dziecko. — Tak powiedział o niej Aleksander Woicki, ten, który ją zabił z litości.

Mówi też dużo o tem, że Marja Łobodowska (nazywa ją zmarłą, albo Marją Łobodowską) była dziwna. Na czemżeż polegała ta dziwność? (A koleżanka szkolna jej Jeżewska, zeznała potem, że Marylka była inteligentną, zdolną dziewczynką, wesołą i bardzo dowcipną). Dziwność polegała na tem, że przedewszystkiem stroniła od ludzi, że była dziwnie dziecinna i że nie umiała się ubierać. — O tem ubieraniu się, to cała historja. Że chodziła zaniedbana, że nie umiała ubrać się tak, jak inne młode dziewczęta i że sama nad tem bardzo bolała. że nie potrafi pomyśleć o swojej garderobie. Ale przecież któregoś dnia ucieszyła się bardzo i powiedziała z dumą do Woickiego: „Widzisz, jaki sobie kostjum uszyłam". Pozatem była nieśmiała zwłaszcza nieśmiała w towarzystwie mężczyzn. To Woicki przypisuje pewnemu niedorozwojowi seksualnemu. Uważa na podstawie swoich obserwacyj, że objaw takiego stronienia młodej dziewczyny jest nienaturalny. Starał się na nią wpłynąć, jak twierdzi, i wytłumaczyć, aby dbała więcej o siebie i przełamała swoją nieśmiałość. Jedyną ulubioną rozrywką Marylki był teatr. Mogła chodzić bardzo często i mogła o tem mówić bez przerwy.

W pewnym momencie pada pytanie:

— Czy Marja Łobodowska była ładna?

Oskarżony. Aleksander Woicki zaprzecza: — Nie, nie była ładna. Była miła, bardzo miła, ale była brzydka. Miała zbyt duży nos, nieproporcjonalne czoło, zmierzwione włosy.

Droga do obłędu

Taka więc była Marylka Łobodowska. Warunki domowe? Nie były najgorsze. Trzypokojowe mieszkanie i brat zarabiający 800 zł. To było nieźle. Ale któregoś dnia w szpitalu była świadkiem zabójstwa bandyty przez „dintojrę". To wywołało — należy przypuszczać — pierwszy szok nerwowy. Potem następują objawy chorobowe, bóle głowy, bóle żołądka. Marja Łobodowska leczy się u dr. Knopfa i przebywa w szpitalu Jana Bożego. Po dwóch tygodniach opuszcza szpital. Woicki widzi w niej pewne zmiany, które wywołała choroba, ale inni krewni nie zauważają tego. Bała się ponownego zamknięcia w szpitalu, więc wytaczała wszystkie siły, aby czuć się lepiej, co jej się udawało.

— Mniej dziwaczyła — mówi Woicki. I dodaje, że pozornie doszła do zdrowia. Ale oczywiście świadomość, że była w domu obłąkanych, nie mogła wpłynąć na nią dodatnio. Niemniej jednak zmężniała i rozumiała, że musi pracować nad sobą, aby nie było z nią gorzej. Chciała pracować na plantacjach ogrodniczych i tam czuła się dobrze.

Przez cały czas jej choroby i wyzdrowienia była w przyjaznym kontakcie z oskarżonym.

— Starałem się wykorzystać mój wpływ i przeszczepić mój optymizm, — zeznaje zabójca. I dodaje: — Były momenty, kiedy była normalnym człowiekiem.

Wszystkie zeznania o zmarłej podaje Woicki jako wynik swoich obserwacyj. Czy dzielił się niemi z lekarzami? Nie. Stwierdza tylko ciągle, że Łobodowska przechodziła perjodyczne parodniowe nasilenia chorobowe, które pod koniec zaczęły powtarzać się coraz częściej i stały się silniejsze.

Obawa przed szaleństwem

Te stany stały się coraz częstsze. We wrześniu 1934 r. Łobodowska przestała pracować i choroba przybrała groźne rozmiary. Był to stan depresji, skłonności do poniżania się (dr. Zamecki zeznaje, że nie chciała mu podać ręki, gdyż uważała, że jest tego niegodna). Marja Łobodowska staje się dziwna — jak to określa Woicki.

Nie znosi nikogo przy sobie oprócz niego, unika ludzi, zaniedbuje się zupełnie, nie zmienia przez parę dni ubrania, je na specjalnem ulubionem nakryciu, i nie przy stole, ze wszystkimi. Kuzynka Piotrowska i brat Aleksander zeznają o snach męczących i wizjach, które miewa w nocy. Śnią jej się błyskawice i koniec świata. To ją niesłychanie męczy i osłabia. W dzień całemi godzinami siedzi nieruchomo i wpatruje się przed siebie, czasem te godziny znieruchomienia spędza przy oknie.

— Boję się tej wścieklizny, która jest we mnie — mówi do najbliższych.

Mówi również o samobójstwie. O tem mówi do rodziny, a kiedy po raz pierwszy powiedziała, że chce umrzeć, do swojego zabójcy?

Obietnica śmierci

Pierwszy raz o tem powiedziała, kiedy była z oskarżonym na spacerze na Trzecim Moście. Poprosiła go wtedy, aby się odsunął i nie przeszkadzał jej w samobójstwie. Woicki wtedy obiecał jej, że kiedy przyjdzie stosowna chwila, sam jej pomoże. Kiedyż miała przyjść stosowna chwila? Wizyta u Oskara Woynowskiego miała jakoby natchnąć Łobodowską otuchą. Ale w parę dni potem, jak zeznaje Woicki, kiedy stan jej nie uległ poprawie, gotów był spełnić jej prośbę, kiedy znów udali się na spacer, miał zamiar odsunąć się, kiedy zażąda.

Ten moment nie nadszedł. Brakło jej siły woli — tak to określa Woicki. Miał jej wtedy odpowiedzieć: „Chcesz, możemy odłożyć". I mówi dalej:

— Doszedłem do wniosku, że naprawdę nie może się zdecydować.

Wizyta u Oskara Woynowskiego

Bezpośrednio po pierwszej próbie samobójstwa zmarła była na wizycie lekarskiej u Oskara Woynowskiego. Wyszła stamtąd z otuchą i wiarą w polepszenie. Wiary tej nie podzielał Woicki, gdyż, jak okazuje się, popołudniu był po raz drugi u Oskara Woynowskiego, gdzie jego sekretarz udzielił mu informacyj, że jest to choroba beznadziejna i podał jako kwalifikację — rozmiękczenie mózgu. Woicki wziął lekarstwa dla chorej, a rodzinie Łobodowskiej oświadczył, że stan jest rzeczywiście beznadziejny i że należy pilnować Marylkę, aby sobie coś nie zrobiła. To pilnowanie wobec jej gróźb samobójstwa, miało zresztą miejsce stale.

Czy ty naprawdę nie chcesz żyć?

Mimo lekarstwa stan chorej pogarszał się coraz bardziej. Woicki, jak zeznaje, postanowił spełnić obietnicę — pomóc technicznie — jak się wyraża. Nie chciałem zwykłych rzeczy, naprzykład kwasu octowego. Zdecydowałem się na śmierć z rewolweru. Dziewiątego października postarałem się o rewolwer. Ponieważ była już między nami tajemnica, wykorzystywałem to. Mówiłem, że jestem gotowy, ale że jeszcze nie czas. Ja do ostatniej chwili miałem nadzieję i czekałem na lada pozór, abyśmy zauważyli poprawę. W domu zasadniczo nie mieli nadziei na wyzdrowienie. I w środę właściwie byłem już zdecydowany. Marja Łobodowska powiedziała wtedy: „Czuję, że zanik ludzkości następuje u mnie. Może będzie tak, że ja sama będę cię prosić o to". I Woicki dodaje w formie wyjaśnienia: „Jeśli miała takie myśli, uważałem to za żądanie".

Wreszcie stało się. Woicki opowiada równym, spokojnym głosem: — To było przed siódmą. Siedziała w rogu kanapy wciśnięta, ja koło niej.

Wtedy zadał jej ostatnie pytanie:

— Słuchaj, czy ty naprawdę nie chcesz żyć?

Marja Łobodowska odpowiedziała:

— Cóż ty jeszcze kpisz? Teraz?

— To uważałem za ostatnie potwierdzenie chęci nieżycia, śmierci. Dodałem niewyjawione chęci, żeby mnie o to prosić. Ostatecznie musiałem wykonać to, co się stało. W ciągu dwóch minut pracowałem nad tem, aby być spokojnym. Zapatrzona była przed siebie. Szybko wyjąłem rewolwer i wystrzeliłem. Po strzale obserwowałem skutki. Śmierć nastąpiła momentalnie. Wstałem i wystrzeliłem ostatni nabój w podłogę.

Pada pytanie sędziego: — Z zimną krwią?

Oskarżony: — Ja bardzo nad tem pracowałem.

Sędzia: — Oskarżony obserwował?

Oskarżony: — Nie wykonała żadnego ruchu.

Spokojnie...

Rewolwer schował do szuflady. Potem powiedział do kuzynki Piotrowskiej, która w przedpokoju czyściła palto:

— Spokojnie, spokojnie. Trzeba zawołać sąsiadów.

I narazie nie wyjaśniał co się stało. Dopiero potem powiedział: „Zlikwidowałem życie Marylki" i zarządził sprowadzenie policji. Znów pytanie sędziego:

— Czy zmarła wyraźnie żądała, aby oskarżony pozbawił ją życia?

— Wyraźnie, słownie nie żądała — brzmi odpowiedź oskarżonego. — Żądała tylko pomocy, opierając się na mojej obietnicy.

Zeznaje następnie, że rozumiał to, jako dostarczenie jej środka, a denatka konkretnie jako środek wymieniała truciznę.

Oskarżony

Szereg pytań zadanych oskarżonemu przez strony ma na celu ustalenie stosunku, jaki istniał między nim a zabitą. Był to stosunek, jak zeznaje oskarżony, oparty li tylko na serdecznej przyjaźni i zaufaniu ze strony chorej dziewczyny. Potwierdzają to zeznania świadków. Skolei wyłania się kwestja narzędzia zbrodni, rewolweru. Dlaczego w lufie były tylko dwa naboje, kiedy magazyn zawierał osiem? Oskarżony zeznaje, że sam w domu rozładował broń, zostawiając dwa naboje i uważał, że to wystarczy do wykonania prośby zmarłej. Dlaczego to zrobił? Dlaczego rozładował? — Obawiałem się szoków, ekscesów z mojej strony, których nie mogłem przewidzieć przedtem. Musiałem wyładować rewolwer, to było zabezpieczenie się.

Dalsze zeznania świadków oraz odpowiedzi na pytania stron, zarysowują wyraźniej nieco sylwetkę Woickiego. Świadkowie zeznają, że był bardzo dobry i uczynny, że był litościwy i skłonny do poświęceń. Dyrektor szkoły, w której był uczniem, określa go jako dzielnego chłopca. Opinja naogół wypada dodatnio. On sam mówi o sobie, że w bursie, w której był wychowawcą, lubiano go, gdyż był dobry i sprawiedliwy. Historja jego życia? Kiedy miał lat pięć, ojciec wyjechał do Ameryki, gdyż zamieszany był w 1905 roku w sprawy polityczne. Wychowywała go matka, a od 14 roku życia idzie o własnych siłach. Zdał maturę i ma za sobą parę lat politechniki. Mówi o swoich zdolnościach malarskich.

I znów pytanie przewodniczącego: — Czy oskarżony czuł się uprawniony do pozbawienia Łobodowskiej życia wbrew jej woli?

— Nie byłem uprawniony. Ale to dodało mi bodźca. Ten brak woli mógł przejść w obłęd.

Przesłuchiwanie oskarżonego Aleksandra Woickiego zostało skończone.

Swiadkowie

Zeznania świadków nie wniosły zasadniczo nic nowego. Zeznawał również Oskar Woynowski, który twierdził, że nie udzielał swojemu sekretarzowi informacyj o stanie zdrowia zmarłej, gdyż nie ma tego zwyczaju. Diagnozę swoją notuje systemem szyfrowym, tak, że informacja o rozmiękczeniu mózgu w żadnym razie nie mogła pochodzić od niego. Stwierdził tylko to, że choroba jest nieuleczalna, ale że można ulżyć cierpieniom chorej, która weszła do jego gabinetu, żądając trucizny. Wyszła dając mu słowo, że będzie się leczyć.

Co mówią biegli?

Biegli psychjatrzy: dr. Szczyt, prof. Łuniewski oraz dr. Dreszer zgłosili swoją opinję stwierdzając, że Marja Łobodowska od roku 1925 cierpiała na chorobę psychiczną. Przebieg choroby posiadał okresowość. Był to stan przypominający chwilami osłupienie, przyczem miało miejsce zwężenia pola zainteresowań wyłącznie do swojego stanu. Wyzdrowienie uważane jest za wątpliwe.

O oskarżonym opinja biegłych zaznacza widoczny u niego brak tężyzny życiowej oraz ciasnotę pojęć niezwykłą przy jego poziomie umysłowym. Ta ciasnota wyraża się w niemożliwości, w nieumiejętności pogodzenia tezy z zasadami postępowania. Jeśli potępia czyn z punktu widzenia społecznego, a nie potępia z punktu widzenia indywidualnego, ma tu miejsce rozdwojenie pojęć. Ta ciasnota i nieporadność to brak probierzy etycznych, — to wyraz mankamentu intelektualnego. Ponadto biegli stwierdzili, że oskarżony posiada tendencję do szablonizowania sytuacji i pojęć. Poruszono również ważną sprawę jego spokoju i zachowania zimnej krwi bezpośrednio po zabójstwie. To znajduje określenie chorobliwej pewności siebie. Pochodzi to z wzmożonego stanu samopoczucia. Tego dowodzą jego chorobliwa pewność siebie, nadużywanie słowa „ja" oraz pochlebne rzeczy, które wygłaszał o sobie. Ten spokój po morderstwie określony jest również, jako chorobliwe opanowanie odruchów.

Dziś nastąpią przemówienia stron i spodziewane jest ogłoszenie wyroku.

W teatrach i na ekranach
Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Narodowy „Krysia" Szaniawskiego. Teatr Mały „Cudzik i S-ka" Teatr Kameralny „Nora" Ibsena z Grywińską Teatr Letni „Piękna Helena" Offenbacha z Modzelewską i Dymszą.

Teatr Aktora: „Pan Brotonneau" z Jaraczem.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — „Katiusza". Stylowy (Marszałkowska 112) — „Wesoła wdówka". Atlantic (Chmielna 33) — „Wonder Bar". Apollo Marszałkowska 106) — „Weronika" z Franciszką Gaal, Capitol (Marszałkowska 125) — „Jej szampańska noc". Europa (Nowy Świat 63) „Malowana zasłona" z Gretą Garbo. Rialto (Jasna 3) „Poszukiwaczki złota".

Casino (Nowy Świat 40) „Dla ciebie śpiewam" film z Kiepurą.

W Cyrku (ul. Ordynacka) operetka: „Gwiazda Areny".

—ooo—

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA

Czwartek, 11 Kwietnia 1935 r.

WARSZAWA: 6.30 Pieśń. 6.35 Pobudka do gimn. 6.50 Muzyka z pł. 7.15 Dziennik por. 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 8.00 Audycja dla szkół. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadom. meteor. 12.05 „Na naszem podwórku". 12.30 Szkolny Poranek Muz. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Dzien. poł. 13.10 D. c. Szkolnego Por. Muz. 13.45 „Z rynku pracy". 13.55 Przegląd gieł. 16.30 Pogadanka w jęz. franc. 16.45 Kwadrans słynnych art. W. Horowitz (fort). 17.00 Reportaż z Krakowa. 17.15 Teatr Wyobraźni. 17.50 Poradnik sport. 18.00 Koncert kamer. 18.15 „Conrad i świat" 18.30 Skrzynka ogólna. 18.40 „Życie art. i kult. 18.45 Melodje jazzowe. 19.07 Program. 19.15 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 19.25 Wiad. sport. lokalne. 19.30 Wiad. sport. ogólnopol. 19.35 Drobne utwory skrzypcowe. 19.50 „Idee przewodnie nowej Konstytucji". 20.00 Muzyka lekka. 20.30 Koncert rekl. 20.40 Dziennik wiecz. 20.50 Tr. z Teatru „La scala". W przerwie II-ej (ok. godz. 21.50) „Carmen". (ok. 22.50) Felj. muz. — III-ej (ok. 22.55) „Białe miasto białych gołębi".

Piątek, 12 kwietnia 1935 r.

6.30. Pieśń. 6.50 Muzyka z płyt 7.15 Dziennik por. 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 8.00 Audycja dla szkoł. 12.03 Wiadom. meteor. 12.05 Sekstet N. Mańskiej. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik południ. 13.00 Charakteryst. i wesoła muz. 13.50 Wiadom. o eksp. polsk. 13.55 Przegląd giełd. 15.45 Koncert ork. Straży Więziennej. 16.30 „Chwilka pytań". 16.45 Pieśni polskie z Wilna. 17.00 „Dyskutujmy". 17.15 Recital fort. 17.40 Audycja dla chorych. 18.10 Teatr Wyobraźni. 18.45 Melodje z oper. „Wesoła wdówka". 19.07 Program. 19.15 Skrzynka rolnicza". 19.25 Wiadom. sport. 19.30 Wiadom. sport. 19.35 Piosenki. 19.50 Feljeton. 20.00 „Jak spędzić święto?". 20.05 Muzyka z płyt. 21.00 Dziennik wiecz. 21.10 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.25 Tr. części II-ej koncertu symf. 22.30 Recytacje poezyj. 23.00 Wiadom. meteorol. 23.05 Muzyka salonowa.

Piątek, 12 Kwietnia 1935 r.

KATOWICE: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.00 Cymbalista L. Schweider. 13.30 Utwory Ketelbey'a (pł.). 13.50 Giełda zboż. 13.55 Chwilka społ. 14.00 Koncert (pł). 18.30 Koncert. 18.45 T. Michałowicz — wiolonczela (pł.). 19.15 „Wędrówka po domu oświatowym". 20.00 „Jak spędzić Święto". 20.05 Akt I-szy opery „Cyganerja". 23.05 Skrzynka franc.

KRAKÓW: 7.45 Program. 13.00 Muzyka salonowa. 18.10 Fragment „Judasza" Roztworowskiego. 19.30 Koncert. 18.45 Lekkie piosenki. 19.07 Program. 19.15 Pogadanka strzelecka. 19.25 Wiadom. sport. 20.00 Dokąd jechać w święto? 20.05 Recital fortep. 20.30 Koncert.

LWÓW: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.00 Potpouri. 17.40 Audycja dla chorych. 18.30 Koncert. 18.45 Muzyka sal. 19.07 Program. 19.15 ??? Trzy pytajniki. 19.25 Wiadom. sport. 20.00 Silva rerum. 23.05 Muzyka lekka.

ŁÓDŹ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.50 Wiadom. gosp. 13.55 Przegląd giełd. 14.00 Muzyka pop. 18.45 Piosenki. 19.07 Program. 19.15 Muzyka (pł.). 19.25 Wiadom. sport. 20.00 „Jak spędzić święto?"

POZNAŃ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.00 Muzyka pop. 13.55 Przegląd giełd. 18.30 Koncert 18.40 Życie kult. i artyst. 18.45 Muzyka lud. 19.07 Program. 19.15 Skrzynka rolnicza. 19.25 Wiadom. sport. 20.00 „Jak spędzić święto".

TORUŃ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.55 Przegląd giełd. 14.00 Muzyka ork. 18.45 Muzyka sal. (pł.). 19.07 Program. 19.15 Wiadom. gospod. 19.25 Wiadom. sport. 20.00 „Jak spędzić święto".

WILNO: 7.45 Program. 7.50 Chwilka społ. 7.55 Giełda roln. 13.00 Muzyka operet. 13.50 Odcinek powieściowy. 16.45 Pieśni polskie. 18.30 Koncert. 18.40 Życie artyst. 18.45 Słynne zespoły. 19.07 Program. 19.15 Pogadanka radjotechn. 19.25 Wiadom. sport. 19.30 Wiadom sport. ogólnopol. 20.00 „Jak spędzić święto?". 20.05 Koncert.

Smutny objaw
kradzieży w szkołach

Poza palącą kwestją oceny postępów uczniów w szkołach średnich, która już niejednokrotnie doprowadziła do krwawych dramatów (perjodyczne wypadki samobójstw), jedną z najdotkliwszych bolączek tych szkół jest fakt systematycznych kradzieży. W szkołach tych kradną wszystko: śniadania, przybory piśmienne, pozostawiane niebacznie części ubrania etc. Oczywiście tych czynów dopuszczają się tylko jednostki, jednak od smutnego tego objawu wolne są tylko niektóre szkoły w Warszawie.

Objaw ten przyjął większe rozmiary po przejściu do szkół średnich abiturjentów szkół powszechnych. Wychowawcy i nauczyciele niezawsze należycie reagują na wnoszone skargi.

Należy obmyślić środki zwalczenia tego zła, którego demoralizujący wpływ na ogół młodzieży jest niewątpliwy.

Obciął sobie palce
by uzyskać rentę inwalidzką

LWÓW, 10. 4. — Sąd Apelacyjny rozpatrywał wyrok Sądu Okręgowego na robotnika leśnego, 17-letniego Mikołaja Ostaszuka, który chcąc uzyskać rentę inwalidzką, kazał sobie odrąbać siekierą dwa palce u prawej ręki. Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego, skazując Ostaszuka na 2 lata więzienia, Dmytra Senediuka, który mu odrąbał palce, również na 2 lata więzienia, a nadto Semena Ostaszuka, który oświadczył w Ubezpieczalni, że wypadek ten zdarzył się w czasie pracy, na 10 miesięcy, z zawieszeniem na 5 lat.

Jak ratować otrutych
zanim lekarz przybędzie

Wypadki targnięcia się na własne życie zapomocą zażycia środków trujących mnożą się niepomiernie. Przeglądając statystykę samobójstw możemy łatwo się przekonać, że najczęstszą bronią samobójców jest trucizna, przedewszystkiem esencja octowa, ług, jodyna, sublimat i t. p. W latach 1930 — 32 w Warszawie otrucie stanowiło 72,6 proc. wszystkich zamachów samobójczych, przyczem większość z nich przypada na kobiety. Zresztą w ostatnich latach ilość samobójczyń przerasta liczebnie samobójców płci męskiej. Warunki ekonomiczne, oddziałujące w okresach bezrobocia w równym stopniu na mężczyzn i kobiety, u tych ostatnich częściej idą w parze z powodami natury uczuciowej, (nieporozumienia rodzinne, zawód miłosny i t. p.). Kobiety najczęściej wybierają esencję octową — środek najłatwiejszy do otrzymania, a zarazem, jeżeli chodzi o skutek, najmniej... pewny. Esencja i ług stosunkowo rzadko wywołują efekt śmiertelny, natomiast z reguły powodują silne oparzenia przełyku, naskutek których powstać mogą zwężenia bliznowate przełyku.

Częstość przypadków zatruć najrozmaitszych zmusza nas do zaznajomienia czytelników z głównemi zasadami ratowania otrutych w pierwszej chwili, przed przybyciem lekarza.

Przedewszystkiem należy się zorjentować, czem dana osoba się zatruła. Od tego będzie zależał sposób ratowania. Zacząć należy od pytania, odpowiedź zazwyczaj skwapliwa, odrazu wyjaśnia sprawę. Gorzej, kiedy osoba zatruta jest nieprzytomna. Wówczas zapach wydzielający się z ust, objawy oparzenia i t. p. mogą nam dać odpowiednie wskazówki.

Z wyjątkiem stanów nieprzytomności, oraz wypadków zatrucia środkami żrącemi korzystnie jest wywołać czemprędzej u zatrutego wymioty, drażniąc gardziel lub naciskając w głębi język trzonkiem łyżeczki. Przy wymiotach część przynajmniej trucizny może zostać wydaloną z żołądka.

Z wyjątkiem zatruć fosforem i arszenikiem—we wszystkich przypadkach zatruć wprowadzonemi drogą ust do przewodu pokarmowego substancjami—można, a nawet należy dawać mleko do picia. Zabezpiecza ono śluzówkę przełyku i żołądka przed żrącem działaniem kwasów i ługu. Przy jodynie stosuje się kleik z krochmalu, albo wodę białkową, które wiążą jod i w ten sposób zmniejszają niebezpieczeństwo zatrucia. Przy ługu dajemy, prócz mleka, słabe, rozcieńczony kwas octowy lub cytrynowy albo emulsję tłuszczową. Przy zatruciu esencją octową najlepiej dać kilka łyżeczek magnezji palonej rozpuszczonych w wodzie, lub sodę. (Przy kwasie solnym ani sody ani magnezji dawać nie należy). Przy kwasie karbolowym przedewszystkiem dużo mleka i białko. Ponieważ kwasy dają zazwyczaj głębokie oparzenia — nie należy wywoływać wymiotów, ponieważ mogą one wywołać przedziurawienie ścianki uszkodzonego narządu albo spowodować krwotok. O ile mamy wskazówki, że do żołądka został wprowadzony sublimat — zmniejszyć objawy później występującego zatrucia (nerki!), możemy stosując białko, alkalja i mleko. Przy rzadko zresztą notowanych zatruciach fosforem nie wolno dawać żadnych olejów i tłuszczów, ponieważ fosfor w nich się rozpuszcza i tem prędzej zostaje wchłonięty przez błonę śluzową żołądka. Mleka również dawać nie wolno (zawiera tłuszcz!). Natomiast dać można kleik, a przedtem wywołać wymioty.

Zatrucie gazami wymaga niezwłocznego otwarcia okien i drzwi, o ile osoba zatruta znajduje się w zamkniętem lokalu, i wyniesienie jej na świeże powietrze.

Przy zaczadzeniu dajemy tlen do wdychania i stosujemy oddychanie sztuczne.

Stosowanie zastrzyków podskórnych, wzmacniających akcję serca oraz przepłukiwanie żoładka, może być stosowane tylko przez lekarza i to w zależności od wskazań, które w każdym wypadku mogą być różne.

Dr. A. R.



„Tatusiu, dlaczego my som Polacy?"
Tragiczne dzieje szkoły polskiej w Niemczech

W obrębie Rzeszy Niemieckiej Polaków jest, skromnie licząc, jeden i ćwierć miljona. A jednak... niema chyba nigdzie w Europie takiego upośledzenia mniejszości pod względem szkolnictwa, jakie jest właśnie w Niemczech.

To mnóstwo ludu polskiego zamieszkującego Niemcy posiada tylko 60 szkół powszechnych. Zaledwie 1 proc. dzieci polskich w Niemczech uczęszcza do szkół polskich, a jeśli nawet uwzględnić pozaszkolne kursy języka polskiego, to zaledwie 3 proc. dzieci polskich uczy się języka ojczystego. Cała olbrzymia reszta, 97 proc. musi się uczyć wyłącznie po niemiecku, w szkołach niemieckich.

Różnych sposobów używają Niemcy, aby niedopuścić do rozwoju szkół polskich już istniejących. Stwarzają przeszkody dla nauczycieli, naciskają ostro na rodziców, odstręczają dzieci. Działają przez policję, przez gminę, przez pracodawcę, nawet przez kościół. Grożą, straszą, namawiają. — Stracisz zajęcie, stracisz mieszkanie, nie dadzą ci spokoju, będą szykanować—takie pogróżki i przestrogi słyszą koło siebie rodzice, którzy posyłają dziecko do szkoły polskiej. Dziecko polskie, uczęszczające do szkoły polskiej, często naraża się na zaczepki rówieśników Niemców; przychodzi do domu zatroskane z tragiczną w swej naiwności skargą: „Tatusiu, dlaczego my som Polacy?"

Czynna polskość w takich warunkach wymaga naprawdę wytrwałości, graniczącej z bohaterstwem.

Osobną kartą w dziejach polskiej oświaty w Niemczech powojennych jest historja gimnazjum bytomskiego.

Pod koniec roku 1932 powstało w Bytomiu, na zasadzie umowy genewskiej, pierwsze i jak dotąd jedyne gimnazjum polskie w Niemczech. Gimnazjum polskie — to placówka szczególnie ważna dla polskości, to instytucja, wytwarzająca inteligencję polską, której tam tak brakuje, a tak bardzo potrzeba.

Ludność polska z radością przyjęła powstanie gimnazjum; trzeciego roku istnienia liczba uczniów doszła do 200 zgórą. Szkołą bytomską szczyci się świadomy lud polski w Niemczech — nazywa ją swym najdroższym klejnotem. Gimnazjum rozwija się z roku na rok, poziom jego podnosi się, co stwierdziły, ze specyficzną, złośliwą wprost skrupulatnością przeprowadzane wizytacje urzędowe niemieckich władz szkolnych.

Ostatnia wizytacja z lutego r. b. orzekła, że poziom jest zadawalający. Potwierdzono to na piśmie. W trzy tygodnie po takiem stwierdzeniu usłyszano — trudno uwierzyć — odmowę przyznania praw państwowych temu jedynemu gimnazjum polskiemu. Ta wieść, wbrew wszystkim poprzednim obietnicom, spadła na szkołę tuż przed egzaminami dojrzałości...

Organizacje polskie odpowiedziały na to niezwłocznym protestem do niemieckiego ministra oświaty i do Górnośląskiej Komisji Mieszanej.

Gdy czytamy o doli szkolnictwa polskiego w Niemczech, to wprost wierzyć się nie chce, że było jakieś porozumienie polsko-niemieckie. Co więcej! W rocznicę tego porozumienia kanclerz Rzeszy ponownie oznajmił w głośnym wywiadzie, że Niemcy narodowo - socjalistyczne wyrzekają się germanizacji, gdyż wchłanianie pierwiastków obcych przeczy doktrynie rasowej. Cóż z tego, kiedy na niższych szczeblach polityka władz pozostała, jak była, wybitnie germanizatorska, a byle urzędniczek prześciga postanowienia i taktykę przedwojennej H. K. T.

Nieustanne przeciwności i szykany, wśród których żyje szkolnictwo polskie pod panowaniem niemieckiem, mają jednak swoją dobrą stronę. Przypominają ciągle i coraz lepiej uświadamiają społeczeństwo polskie w kraju o losie rodaków naszych w państwie niemieckiem. Rośnie zainteresowanie tą częścią narodu polskiego, która się znalazła poza północnemi i zachodniemi granicami odzyskanej Rzeczypospolitej. Z każdym rokiem zwiększa się plon ze zbiórki na szkolnictwo polskie za granicą. Coraz szersze koła społeczeństwa interesują się losem Polaków w Niemczech.

Gdy lud odwiecznej ziemi piastowskiej toczy walkę o pełny rozwój tak cennej dla siebie placówki bytomskiej — do jego protestów powinien się przyłączyć stanowczy protest... całej Polski.

Śmierć najlepszego aktora spośród lwów

Żywy symbol znanej amerykańskiej wytwórni filmowej „Metro Goldwyn", wspaniały nubijski lew nie żyje! W tych dniach pochowano go na dziedzińcu wytwórni filmowej. Zwierzę to było najwspanialszym okazem z pośród grona czworonożnych aktorów filmowych.

Życzenia świąteczne po 5 groszy

Władze pocztowe przypominają z okazji nadchodzących świąt Wielkiej nocy, iż opłata za przesyłkę widokówek z życzeniami świątecznemi wynosi 5 groszy w korespondencji miejscowej i zamiejscowej.

Życzenia te jednak zawierać mogą maksymalnie 5 słów, nie licząc daty i podpisu.

150.000 wioślarzy na wodzie

Sport u naszego zachodniego sąsiada, w Niemczech, posiada specyficzne piętno organizacyjne. Wszystko tam robi się na rozkaz, według zgóry ułożonych planów, angażuje się przytem całe masy sportowców. Ostatnio odbyło się w Niemczech uroczyste otwarcie sezonu wioślarskiego. We wszystkich ośrodkach wioślarskich Rzeszy przeszło 150 tysięcy wioślarzy wyjechało na wodę, przyczem każdy z nich przejechał conajmniej 10 km.

Wódz sportu niemieckiego Tschammer und Osten przemówił przez radjo do wioślarzy niemieckich, przyczem nawoływał wioślarzy, aby obok troski o zdrowie i doskonałość fizyczną, pielęgnowali w swoich klubach ducha koleżeństwa, ofiarności i dyscypliny.

Chcąc zdobyć P.O.S.
musisz trenować

W celu udostępnienia zdobycia Państwowej Odznaki Sportowej Okręgowy Ośrodek Wychowania Fizycznego w Warszawie (Al. Ujazdowska nr. 1) prowadzi zaprawę sportową do P. O. S. i daje możność przygotowania się jaknajszerszej warstwie ludności m. st. Warszawy a wszczególności członkom klubów sportowych nieposiadających własnych boisk, oraz osobom niestowarzyszonym z miasta obojga płci.

Zaprawa do Państwowej Odznaki Sportowej odbywa się pod kierunkiem instruktorów dyplomowanych w sali gimnastycznej Okr. Ośrodka W. F. (Al. Ujazdowskie 1) dla pań w środy i piątki w godz. od 21—22, dla panów we wtorki i czwartki od 21—22.

Uczestnicy zaprawy korzystają bezpłatnie z poradni sportowo-lekarskiej, szatni, oraz zimnych i gorących natrysków.

Poza zaprawą sportową do P. O. S. Okręgowy Ośrodek W. F. prowadzi: komplety gimnastyczne dla pań w poniedziałki, środy i piątki od 18—21, oraz dla panów we wtorki i czwartki w godz. od 19—21.

Tenis dla pań i panów (komplety mieszane): I. Komplet we wtorki i czwartki od 12—13, II. Komplet w poniedziałki i piątki od 12—13, III. Komplet w poniedziałki i piątki od 17—18, IV. Komplet w środy i soboty od 17—18.

Wszelkich informacyj udziela kancelarja Okr. Ośrodka W. F. codziennie w godzinach od 8—12 i od 18—21), (tel. 8.92-68).

Rekordy świata w pływaniu

W Bazylei na zamkniętym basenie pływackim holenderska zawodniczka Masten Broek ustanowiła nowy rekord świata w pływaniu na 400 m. nawznak uzyskując wynik 6:05.

W Aarhus (Danja) w krytym basenie duński pływak Jensen ustanowił nowy rekord świata na 500 m stylem klasycznym w czasie 7:30,7.

Najlepsi łyżwiarze świata

Wyniki, jakie uzyskali w ostatnim sezonie zimowym najlepsi łyżwiarze w jeździe szybkiej na lodzie, pozwalają uszeregować czołowych zawodników. Na 500 m. bezkonkurencyjni okazują się Norwegowie, zajmując aż pięć pierwszych miejsc, mianowicie: Krog w czasie 43,2 sekundy, 2) Evensen 43,3, 3) Petersen 43,3, 4) Engnestangen 43,4, i 5) Ballangrud 43.4.

Na dystansie 1500 m znów górują Norwegowie zajmując 4 pierwsze miejsca. Najlepszy z nich jest Staksrud w czasie 2:19,5, na drugiem miejscu znajduje się Balangrud 2,20, 3) Engnestangen 2:20,4, 4) Petersen 2:21,9. Dopiero na piątem miejscu jest Austrjak Wazulek w czasie 2:23,3.

Hegemonja Norwegów nie jest już tak wyraźna na 3.000. Wprawdzie najlepszym jest Norweg Ballangrud 4:49,6, ale już na drugiem miejscu znajduje się Holender Langedik 4:58,2. Trzecim jest Austrjak Wazulek 4:59,3. Na czwartem miejscu jest znów Norweg Staksrud 4:59,3, a piąty jest Holender Haiden 5:02,6.

Dystans 5.000 m. wykazuje zdecydowaną przewagę łyżwiarzy austrjackich, którzy zajmują dwa pierwsze miejsca: 1) Stiepl 8:21,7, 2) Wazulek 8:27,9. Dwa następne miejsca zajmują Norwegowie: Staksrud 8:29,1, i Mathiesen 8:36,3.

Wreszcie na 10.000 m. Norwegowie już nie mają nic do powiedzenia. Najlepszy jest znów Austrjak Stiepl 17:43,2, drugi jest łyżwiarz sowiecki Melnikow 17:46,8, na trzeciem miejscu znajduje się Austrjak Wazulek 17:52,6, wreszcie 4) Langedik (Holender) 17:56,3.



Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza rozstrzygnie
Zatarg w przemyśle budowlanym

Rada Ministrów na ostatniem swem posiedzeniu rozpatrzyła wniosek Ministerstwa Opieki Społecznej o powołanie nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla rozstrzygnięcia zatargu między pracownikami a pracodawcami w przemyśle budowlanym na terenie Warszawy.

Wobec stwierdzenia, iż polubowne zlikwidowanie zatargu okazało się niemożliwe oraz, że zatarg zagraża interesom ogólnogospodarczym, Rada Ministrów postanowiła powierzyć rozstrzygnięcie sporu nadzwyczajnej komisji rozjemczej. Pierwsze posiedzenie komisji odbędzie się w Ministerstwie Opieki Społecznej w przyszłym tygodniu.



Lekką atletykę muszą uprawiać masy

Komisja propagandowo - organizacyjna Pol. Zw. Lekkoatletycznego opracowała ostatecznie obszerny program działania, dotyczący rozwoju sportu lekkoatletycznego wszerz.

W dziedzinie szkolenia odbędą się w najbliższym sezonie przy pomocy PUWF-u kursy instruktorskie w dziesięciu okręgach w terminie 6—25 maja. Ponadto w Warszawie i Poznaniu, jako najsilniejszych okręgach kraju, kursy te będą miały także charakter wyszkalający. Panie przejdą centralny kurs w stolicy w dniach 11 czerwca do 1 lipca.

Komisja propagandowo - organizacyjna dążyć będzie do tego, aby w każdym klubie czynny był choć jeden fachowy instruktor, rekrutujący się najlepiej spośród dawnych zawodników. Postanowiono w zakresie propagandy dążyć do tego, aby we wszystkich miastach liczących powyżej 25.000 mieszkańców, czynny był przynajmniej jeden klub lekkoatletyczny, a poczynając od roku przyszłego w miastach liczących już po wyżej 10.000 mieszkańców.

Komisja zarządziła następnie przestrzeganie opieki lekarskiej nad zawodnikami. Pozatem zalecono klubom, aby organizowały one przynajmniej raz do roku zawody propagandowe.

W bieżącym roku zamiast jednego biegu narodowego w dniu 3 maja, odbędą się w tym terminie biegi narodowe w całej Polsce, wszędzie tam, gdzie są większe skupienia klubów. Dotychczas bieg narodowy odbywał się tylko w Warszawie. Polecając organizację biegów narodowych wszystkim okręgom, komisja miała na celu propagowanie lekkiej atletyki wśród najszerszych rzesz. W biegu narodowym w Warszawie weźmie udział podobnie, jak w latach ubiegłych, elita biegaczy z całej Rzeczypospolitej.

Kłótnie i bójki
sportowców żydowskich

W „Ziemi Obiecanej" odbywa się obecnie makabiada, t. j. igrzyska sportowców żydowskich miejscowych, europejskich i pozaeuropejskich. Organizacyjnie panuje na tych igrzyskach wielki chaos. Już podczas uroczystości otwarcia makabiady, na boisku znalazło się przeszło 5 tys. osób w charakterze zawodników. Olbrzymi ten tłum nie dał się usunąć z boiska, kiedy miał być zrealizowany właściwy program zawodów. Toteż biegi sztafetowe, które były na pierwszem miejscu w programie, odbywały się wśród wałęsających się po bieżni pseudo - zawodników, wśród których około 4 tysięcy osób należało do t. zw. „młodej makabi". Bieg na 10 km. wogóle nie odbył się, tak niesforny był tłum na boisku.

Szczytem jednak dezorganizacji był incydent, jaki zaszedł na meczu piłkarskim żydów z Polski z żydami z Litwy. Na kilkanaście minut przed końcem meczu, gracze poprostu pobili się pomiędzy sobą, a tumult był tak wielki, że sędzia nie mógł sobie dać rady. Kiedy zaś do bójki przyłączyła się i publiczność, mecz przerwano.

Strzeleckie marzenia olimpijskie

W programie igrzysk olimpijskich figuruje chód na 50 km. Przyznać trzeba, że jest to konkurencja, która nasuwa wogóle duże wątpliwości, a tembardziej, jeżeli chodzi o igrzyska olimpijskie. Istnieje bardzo duża trudność wodróżnieniu chodu od biegu, bowiem można doskonale imitować chód, chociaż się biegnie. W 1924 r. na igrzyskach olimpijskich w Paryżu komisja sędziowska miała wiele kłopotu właśnie z takimi „imitatorami", którzy biegali wspaniale naśladując chód.

Chcąc zdemaskować spryciarzy sędziowie aż kładli się na ziemię celem zbadania, czy istotnie ma miejsce chód, czy też bieg. Chód na 10 km., jaki odbył się wówczas w Paryżu, zakończył się wielkiem nieporozumieniem, gdyż komisja sędziowska zdyskwalifikowała kilka rzekomo biegnących zawodników. Nastąpiły protesty, w rezultacie czego, chód na 10 km. unieważniono i wyznaczono potem powtórne odbycie tej konkurencji. W następnych latach chód nie wchodził w skład programu igrzysk olimpijskich, a powraca on znów teraz, chyba tylko dlatego, żeby sprawić kłopot organizatorom.

Chody bardzo popularne są w Związku Strzeleckim i przy ewentualnem obesłaniu tej konkurencji przez Polskę kandydaci wyjdą z łona tego Związku. W tym też celu Związek Strzelecki organizuje w zbliżającym się sezonie szereg zawodów w chodzie. Pierwszy taki chód odbędzie się 26 maja na 25 km. w Warszawie, następny w lipcu na terenie poszczególnych okręgów na 35 km., wreszcie 22 września we Lwowie będzie miał miejsce chód na 50 km. o mistrzostwo Polski.

PRZEGLĄD ZAWODNIKÓW TORU

Jak przezimowały Konie stajni „Bersona”

Stajnia Bersona przybyła na tor warszawski z leży zimowych w dniu 6 kwietnia. Konie mając doskonałe warunki terenowe, pracowały od Nowego Roku bez żadnych prawie przerw i wskutek tego wyglądają zaawansowane w robocie.

Podstawą stajni jest 5-letni klasowy „Jawor II“, który przezimował znakomicie. Ujrzymy go prawdopodobnie na starcie w nagrodzie „Zamojskich“, gdzie będzie miał ciężki orzech do zgryzienia z kapitalną dwójką łochowską, „Łeb w Łeb“, „Kerry Rock“ i derbistą „Matem“. Nadmienić należy, że „Jawor“, biega bez przegranej od nagrody Jubileuszowej w r. 1933, a w roku zeszłym na cztery starty wygrane zdobył dla swej stajni 115.000 zł. Ogólna suma wygranych przez „Jawora“ od początku jego karjery wyścigowej wynosi przeszło 300.000 zł.

Dalej „Jaspis“, który zapadł na pęknięcie kopyt, obecnie jest w porządku i o ile ta dolegliwość mu się nie wróci, można mu wróżyć większe sukcesy, niż ubiegłego sezonu. Identycznie na tę samą dolegliwość cierpi także „Grand“, którego prawdopodobnie w sezonie wiosennym na starcie nie ujrzymy. „Jumar“ przy 9 startach zdołał wygrać 11.960 zł. Jest w porządku i jako lepszy koń grupowy swoje zarobi.

Najlepszy zeszłoroczny trzylatek stajni Bersona „Hamilcar“, wstąpił stosunkowo późno w szranki, gdyż dopiero w połowie czerwca, spowodu choroby, jaka panowała ub. roku, nawiedzając kilka większych stajni. Startował on 12 razy: 7 razy pierwszy i 3 razy z miejscem. Nie zdołał jednak wygrać żadnego wyścigu imiennego; zaliczyć go można do dobrej drugiej klasy. Obecnie rozrósł się, jest zdrów i w roku obecnym należy spodziewać się poprawy jego formy.

Pozostaje jeszcze do omówienia ze starszych „Hawanita“, która niczem specjalnem jeszcze się nie wyróżniła, zadawalając się skromną wygraną 6.480 zł.

Z młodszej 2 l. generacji, posiada 7 koni. Wyróżnia się z tej grupy „Isolano“ po „Bafur“ i „Antinea“, który jest jednym z najpoważniejszych kandydatów na błękitną wstęgę. Wyścigi zeszłoroczne jego były dobre, a ostatni zeszłoroczny występ w nagrodzie Reszke, na dystansie 1.300 mtr., został uwieńczony imponującem zwycięstwem. Ogólne konto jego wygranych 20.500 zł. Eksploatowany z umiarem, w tym roku może wykazać swe właściwe walory.

Dalej „Ice“, w zeszłym roku jeszcze niesformowana, przy 5 startach wygrała dwa razy, 3 z miejscem, z pochodzenia po „Bafurze“ i angielskiej „Allspice“, w obecnym sezonie powinna lepiej biegać. „Ira“ w ubiegłym roku 2 starty, jedno zwycięstwo, też barwom stajennym wstydu nie przyniesie. „Inka“, „Igor“, „Iljas“ i „Illeana“ będą się starały w grupach na owies zarobić.

Nakoniec wypada wspomnieć, że stajnia posiada 6 dwulatków, z których jeden, „Jantoś“, spowodu choroby pozostał w majątku. Z całej tej stawki wyróżnia się piękna, harmonijna „Oranja“, nabyta z państwowego stada w Kozienicach za dość pokaźną sumę, 14.000 zł. „Oranja“ jest córką „Mah Jonga“ i kapitalnej „Dunkierki“, a zatem i z rodowodu można się spodziewać po niej większych sukcesów. Dalej trzy Bafury: „Jacek“. „Jasiek“ i „Jagienka“. Z trójki tej wyróżnia się „Jacek“ wzrostem. Trzylatki te, jako potomstwo „Bafura“, powinny w roku bieżącym odegrać wybitną rolę, daje on bowiem konie wcześnie dojrzewające i szybkie. Na koniec „Juras“ po „Batiar“ i „Coturnix“ swoim wyglądem zewnetrznym w niczem rówieśnikom swym nie ustępuje.

Stajnia pozostaje pod wytrawnem kierownictwem p. Osmanowicza; trener Walenty Cieślak. żokej Walenty Stasiak.

Spis koni stajni „Bersona

5 l. og. gn. „Jawor II“ (Harlekin—Beate), wygr. 115.000 zł.

5 l. og. kaszt. „Jaspis“ (Harlekin—Odolie), wygr. 11.500 zł.

5 l. og. c.-gn. „Jumar“ (Harlekin—Combree), wygr. 11.960 zł.

5 l. ogł gn. „Grand“ (King's Idler—Nabotoris), wygr. 2.240 zł.

4 l. og. c.-gn. „Hamilcar“ (King's Idler—Electra), wygr. 21.000 zł.

4 l. kl. gn. „Havanita“ (King's Idler—Fiora), wygr. 6.480 zł.

3 l. og. sk. gn. „Isolano“ (Bafur—Antinea), wygr. 20.500 zł.

3 l. og.-gn. „Igor II“ (Bafur—Dolores), wygr. 2.820 zł.

3 l. kl. kaszt. „Inka“ (Batiar—Coturnix), nie biegała.

3 l. kl. sk. gn. „Illeana“ (Bafur—Alpha“), nie biegała.

3 l. kl. gn. „Ilias“ (Bafur—Poinsette), wygr. 4.300 zł.

3 l. kl. gn. „Ice“ (Bafur—Allspice), wygr. 6.960 zł.

3 l. kl. c.-gn. „Ira“ (Bafur—Fiora), wygr. 7.000 zł.

2 l. ok. kary „Jasiek“ (Bafur—Alpha).

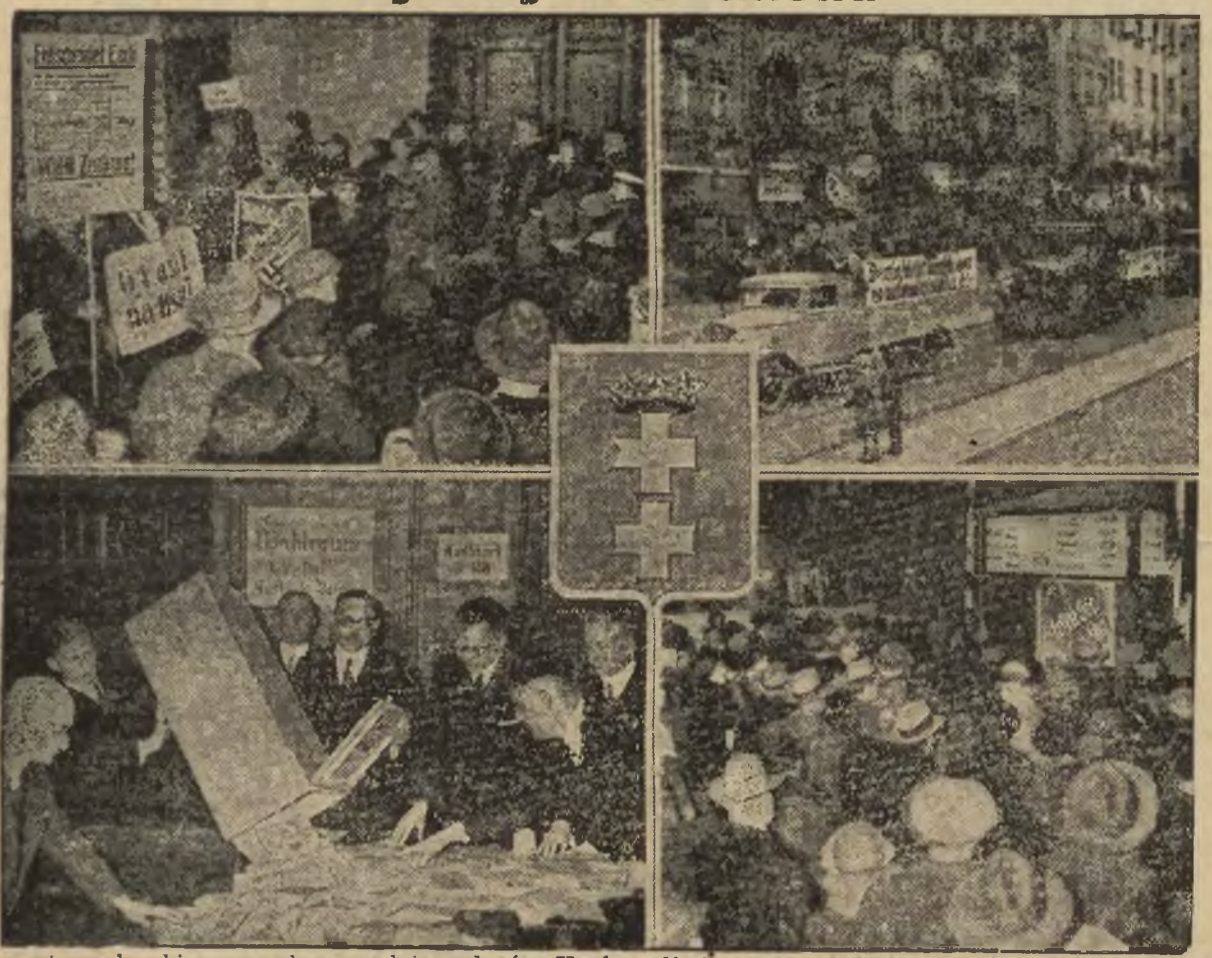
2 l. og. c.-gn. „Jacek“ (Bafur—Dolores).

2 l. og. gn. „Jantoś“ (Bafur—Ceres II).

2 l. og. kaszt. „Juras“ (Batiar—Coturnix).

2 l. kl. kaszt. „Oranje“ (Mah Jong—Dunkierka).

Wybory w Gdańsku



Oto cztery obrazki z gorączkowego dnia wyborów. U góry zdjęcie napis u: „głosuj na listę 7“. Jak wiadomo była to lista Polaków Gdańskich.

KLEKSY

Myśliwski pech

Przebywałem niedawno w Augustowskiem, osławionej na całą Polskę krainie pięknych jezior. Rozległe tafle wód, malownicze wybrzeża i okoliczne lasy, w których dziś rozbrzmiewają odgłosy wodnego ptactwa, były dwadzieścia lat temu terenem wielkich działań wojennych. Toteż odbywając spacery wzdłuż romantycznych wybrzeży, napotykałem co krok na świeże jeszcze i zdatne do użytku okopy.

Pewnego dnia wybrałem się nad jezioro ze strzelbą na ramieniu w chęci upolowania dzikiego kaczora. Idąc małą ścieżynką, prowadzącą wzdłuż brzegu, spotkałem po drodze jakiegoś tubylca, który szedł z wędką na ryby. Zagadnąłem go pytając o dogodne miejsce do polowania. Usłyszawszy, że zamierzam ustrzelić kaczora, tubylec wdał się ze mną w gawędę i opowiedział mi pewien urywek ze swego życia, będący typowym przykładem myśliwskiego pecha. Oto krótka historja, którą podaję mniej więcej jego słowami:

— Strzelałem dwa razy w życiu do kaczek i za każdym razem odsiedziałem to w kozie.

Pierwszy raz to było na wojnie, właśnie w tych okolicach były nasze okopy. Niedaleko stąd, nad brzegiem jeziora. Pamiętam jak dziś, kazali nam się okopać i siedzieć cicho, ani pary z gęby. Czekaliśmy na Niemców, którzy byli tuż tuż i mieli nadejść z tamtej strony jeziora. Siedzimy więc i czekamy. Mija tydzień, dwa a Niemców ani śladu. Wkońcu uprzykrzyło mi się to czekanie i wysunąłem głowę z okopu. Patrzę aż tu po jeziorze płynie kaczka. Nie wytrzymałem, złapałem za karabin i wygarnąłem. Nie trafiłem, ale zaraz po tym strzale zrobiło się istne piekło. Niemcy, którzy już byli naprzeciwko, wypatrzyli nas i zaczęli prać ile wlezie. Z karabinów z armat, powiadam panu prawdziwe piekło. Jak tylko ucichli przylatuje do okopu sierżant i do mnie z pyskiem. — Jak śmiałeś strzelać bez rozkazu? — pyta.

— Ja tylko do kaczki — odpowiadam a on mię buch w łeb raz i drugi.

— Do kaczek będziesz tu strzelał, bałwanie! Do Niemców się strzela, durniu a nie do kaczek! — wrzeszczy i buch mię jeszcze raz w łeb. Zrobiła się z tego wielka awantura. Dowiedział się o tem oficer, chcieli mię oddać pod sąd polowy, powiadają szpieg, zdrajca! rozstrzelać! no ale ujął się za mną ten sierżant, powiedział, że to z głupoty no i skończyło się na tem, że później, zamiast urlopu odsiedziałem za to dwa tygodnie w pace.

Od tego czasu minęło lat dwadzieścia i znowu teraz niedawno wzięła mię chętka strzelania do kaczki. Zaczaiłem się w tym starym okopie i czekam. Po jakimś czasie widzę, że leci kaczor nisko nad jeziorem. Wycelowałem w niego i wygarnąłem. W kaczora nie trafiłem, ale zato na drugim brzegu chodzili kupcy i brakarze, co to przyjeżdżają z Prus Wschodnich po drzewo, no i nieszczęście chciało, że trafiłem jednego Niemca w rękę. Nic mu się nie stało, bo rana była lekka, ale co było krzyku co hałasu!

Przybyli nasi rządowi gajowi odebrali mi broń, pozwolenie i nawymyślali. — Cóż to, bałwanie jeden — powiadają — będziesz do Niemców strzelał? Do naszych sąsiadów, co od nas drzewo kupują? Zwarjowałeś? Do kaczek się strzela, durniu, a nie do Niemców, co oni sobie o nas pomyślą, co sobie zagranica o nas pomyśli?

Chcieli mię podać do sądu, mówili, że ja to naumyślnie, żeby stosunki przyjazne z sąsiadami popsuć, wołali, że zdrajca, no ale jeden starszy gajowy ujął się za mną, powiedział, że to przez nieostrożność, no i skończyło się na tem, że policja potrzymała mię dwa tygodnie w areszcie. Od tego czasu nie mam ochoty strzelania do kaczek. Wolę sobie chodzić z wędką na ryby.

Jur.

Antoni Marczyński — 30)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

Doświadczyła tego na sobie Zosia, która po „bezprzykładnej kompromitacji“ schroniła się do swojej kabiny i postanowiła w niej pozostać aż do końca podróży. Nie mogła pojąć ani rusz, dlaczego ją dziś „wzięło“ na spokojnej wodzie, podczas gdy obecnie nie zanosi się na morską chorobę, chociaż statek tańczy, jak zwarjowany. To, że raz po raz ściana staje się pochyłym sufitem kabiny, a podłoga ścianą, nie wywierało na nią żadnego wrażenia, bawiło ją to nawet. Żeby nie wypaść z łóżka, połączyła jego poręcze dwiema parami ręczników, zgasiła światło i niebawem zasnęła. A może wydawało się jej tylko, iż zasnęła? Może wszystko, co przeżyła tej nocy było dziwaczną halucynacją?

Zaczęło się to w ten sposób, że ktoś wymówił jej imię. Wymówił głośno wyraźnie, ale jakby z jękiem. Obudziła się, o ile wogóle spała, zaczęła nadsłuchiwać. Wicher wył potępieńczo, statek dygotał od ciosów sztormu, jak ranione zwierzę, fale ze złowrogim sykiem lizały szkło okrągłego okienka i całą postać burty, szukając chciwie najmniejszej szpary. I znowu:

— Zooosiu! Zooosiu!

Struchlała, zdrętwiała z przerażenia. Ten głos.... ten niski, basowy głos był jej bardzo znajomy. Jezus - Marja! Taki głos miał jej ojciec! Czy modliła się wieczorem za dusze rodziców? Nie, zapomniała! Odrobiła to teraz coprędzej i z nadwyżką, potem drżącą dłoń wysunęła w stronę kontaktu, zapaliła światło. Postanowiła nie gasić go aż do rana, a do rana chyba już niedaleko, co? Spojrzała na zegarek. Właśnie dochodziła dwunasta.

— Dopiero północ.

Drgnęła. Sam dźwięk tego słowa przypomniał jej zdanie niedorzeczne, które nieraz wyśmiewała: „północ to godzina duchów“. Tak, jakby biedne duchy nie mogły dostać wychodnego o innej porze.

W tem ustało miarowe dudnienie śruby okrętowej, dudnienie zagłuszane wprawdzie przez odgłosy burzy, ale dobiegające wszędzie w postaci lekkiego drżenia. Owo drżenie świadczyło, iż serce statku wciąż bije. Aż teraz przestało bić! Na bezbronnego zda się wroga fale natarły z podwójną wściekłością, sufit kabiny stał się naprawdę pionową ścianką.

— Toniemy!

Z obłędnym pośpiechem zaczęła rozwiązywać ręczniki, któremi przytwierdziła się do łóżka. Tymczasem śruba odezwała się ponownie, sufit wrócił na swoje miejsce, łagodne drżenie przebiegło cały statek, a więc statek jeszcze żył, jeszcze mógł stawiać opór burzy.

— Zooo... sień... ko!

Zosia omal nie zemdlała. Głos zabrzmiał jej tuż koło ucha, a przecież światło paliło się w kabinie i ona nie spała teraz z wszelką pewnością, to nie mogło przyśnić się jej stanowczo! Więc co, co to znaczy?! Może statek ma utonąć, ona zginie i dlatego zmarły przed rokiem ojciec... — Nonsens! Bzdura! — Powiedziała to głośno, a jednak myśli tej nie mogła odżegnać od siebie. Powiało ku niej skądś dziwnym chłodem i niewypowiedzianą grozą, stokroć gorszą od tego, co przeżywała przed chwilą ,gdy przejściowo ustała praca okrętowej śruby. Ten obecny strach miał w sobie coś niesamowitego! Ten koszmarny chłód zbliżał się ku niej powoli.

Lękając się, że za chwilkę oszaleje z przerażenia, lub wybiegnie na korytarz krzycząc w niebogłosy, Zosia zarzuciła sobie derkę na głowę, a uszy zakryła dłońmi. Nie chciała słyszeć tego głosu, a jednak usłyszała go jeszcze raz:

— O, biedna... biedna siostrzyczko!

Niemal w tej samej chwili poprzez ryk fal i wściekłe poświsty wichru dobiegł uszu Zosi jakiś bliski łoskot i dźwięk tłukacego się szkła. Był to kulminacyjny punkt owej nocy grozy.

ROZDZIAŁ VIII.

ZA PÓŹNO!

Wypogodziło się dopiero następnego dnia pod wieczór. Nieliczni pasażerowie wylegli na pokłady, pragnąc po zaduchu kabin odetchnąć świeżem powietrzem morskiem. A powietrze było chłodnawe, rzeźkie i cudownie czyste w przeciwieństwie do morza, nasyconego brudno żółtym mułem, który Irawadi, główna rzeka Birmy przynosi tutaj w olbrzymich ilościach. Dzięki tym osadom okolica ujścia licznych ramion Irawadi jest niebezpiecznie płytka najeżona mieliznami, podczas gdy niemal całą Zatokę Bengalską cechują pokaźne głębiny, przekraczające gdzieniegdzie cztery tysiące metrów. Roi się tu więc od latarń morskich, lądowych i pływających, od wielobarwnych i zwyczajnych, które wybłyskują białem światłem.

— Ładna iluminacja morza, prawda?

Zosia Halska spoczywająca na sąsiednim leżaku podniosła powieki.

— Tak, — przyznała, — lecz o ileż piękniej wygląda to.

Wskazała firmament zwisający nocą pozornie tak nisko, że czubki masztów ich statku zdawały się pruć szarfę mlecznej drogi.

— Nie wierzyłam, — dodała po chwili, — gdy brat mi pisał, iż tutaj gwiazdy są pięć razy większe od naszych. A jednak nie było w tem przesady, widzę teraz sama; są większe, piękniejsze i znacznie jaśniej błyszczą.

— Od jak dawna brat pani przebywa w Birmie? — spytał Freddy.

— Od siedmiu lat...

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Swiat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36 6. (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu“ zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22. tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA